



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 12 marca 2021 | Redaktor prowadzący Marcin Wesolek | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 59.9643, 1

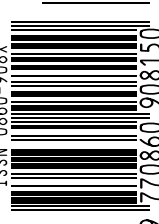
Nakład 178 tys. + 243 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś specjalny dodatek | Szkoła w pandemii

RAPORT
O STANIE EDUKACJINIERÓZWIAZANE
PROBLEMY Z NAUKĄ
ZDALNĄJAK PRZEMYSŁAW
CZARNEK MEBLUJE
MINISTERSTWO

FOT. GETTY IMAGES

► 11

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198

Kraj

Wielka awantura
o brzozę smoleńską

Plan zakupu żywej brzozy w Rosji, przewiezienia jej do USA i przeprowadzenia tam eksperymentu symulującego rozbicie się tupolewa w 2010 r. skłócił podkomisję smoleńską Antoniego Macierewicza ► 8-9

Lockdown na Mazowszu i w Lubuskiem

Zamykanie
po kawałku

– Materializuje się czarny scenariusz
– stwierdził minister zdrowia Adam Niedzielski, zapowiadając powrót do lockdownu w kolejnych województwach

Judyta Watoła

W czwartek odnotowano w kraju ponad 21 tys. nowych zachorowań. To wzrost o ponad jedną trzecią w stosunku do czwartku 4 marca – dużo, jeśli wziąć pod uwagę to, że w ostatnich dniach nowych zachorowań wprawdzie przybywało, ale nie w takim tempie. W środę odnotowano tylko 10-proc. wzrost liczby nowych przypadków w stosunku do środy 3 marca.

Coraz mniej
wolnych respiratorów

– Ten przyrost zachorowań sprawił, że średnia z ostatnich siedmiu dni przekroczyła już 14 tys. Zderzenie tych liczb pokazuje, że mamy do czynienia z dynamicznym rozwojem pandemii. I jest to trend trwały – stwierdził minister Adam Niedzielski. I zapowiedział wprowadzenie lockdownu w kolejnych dwóch województwach. Po warmińsko-mazurskim, gdzie obowiązuje już prawie od dwóch tygodni, i Pomorzu, gdzie ma obowiązywać od soboty, będą to od poniedziałku także województwa mazowieckie i lubuskie.

Obostrzenia? W zamykanych województwach takie same: nieczynne hotele, kina, teatry, muzea, galerie sztuki, kasyna, galerie handlowe (z wyjątkiem wybranych sklepów), a także baseny, sauny, solaria i obiekty sportowe. Dzieci z klas I-III uczą się lub będą się uczyć w trybie hybrydowym. Te obostrzenia mają obowiązywać na razie do 28 marca.

Według ministra zdrowia nowych zakażeń nadal będzie przybywać. Wskazują na to także zapelniające się oddziały covidowe w szpitalach. Zostało jeszcze ok. 30 proc. wolnych łóżek i respiratorów.

W skali całego kraju średnia dzienna liczba zachorowań z ostatniego tygodnia to 37 przypadków na

100 tys. mieszkańców. Nadal najtrudniejsza sytuacja jest na Warmii i Mazurach (60 zachorowań na 100 tys.). Kolejne jest województwo pomorskie, a na Mazowszu jest 47 zachorowań na 100 tys., w woj. lubuskim – ok. 40.

Chorzy bez maseczek

Czy w tej sytuacji należy się spodziewać lockdownu w całym kraju? – Opieramy się jeszcze na logice możliwie minimalnego ingerowania, ale rzeczywistość jest też taka, że w perspektywie najbliższych tygodni obostrzenia będą miały charakter ogólnopolski – odpowiedział Niedzielski.

Czwartek przyniósł też zmiany w rozporządzeniu dotyczącym noszenia maseczek. Osoby z zaawansowanymi chorobami neurologicznymi, układu oddechowego lub układu krążenia, którym towarzyszy niewydolność oddechowa lub niewydolność krążenia, nie będą musiały ich nosić. Rozporządzenie nie precyzuje, o jakie choroby chodzi.

Jak dowiedziała się „Wyborcza”, zmiana nie była w ogóle konsultowana z Radą Medyczną przy premierze. Prof. Robert Flisiak, członek Rady: – Ta decyzja to błąd. ●

• Europejska Agencja Leków (EMA) zarekomendowała szczepionkę amerykańskiego koncernu Johnson & Johnson do użytku w Unii Europejskiej ► 12

COVID-19 w Polsce

21 045

• nowych zachorowań odnotowano w czwartek

KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Najnowsze
kolekcje
rowerów
Cube

DUŻY WYBÓR ROWERÓW:

- Hybrydowych
- MTB
- Turystycznych
- Miejskich
- Szosowych
- Gravel
- Damskich
- Dziecięcych

ZIMOWE
KOLEKCJE
ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO

od 50%
do 80%

Bartosz T.
Wielński

Trzy kłamstwa Beaty Szydło w Europie

Prawo i Sprawiedliwość nie mogło wystawić do debaty o zagrożeniach dla wolności mediów w Polsce lepszego polityka niż europosłanka Beata Szydło. Gdy stała ona na czele rządu Zjednoczonej Prawicy, zaczęła się demolka publicznych mediów w naszym kraju. Władza wzięła TVP i Polskie Radio na smycz, nowi kadrowi zrobili czystkę i na miejsce zwolnionych dziennikarzy zatrudnili specjalistów od propagandy. Nowy prezes TVP Jacek Kurski zapowiadał, że zamieni telewizję publiczną w kopię BBC – wyszła mu jednak Russia Today.

Po przejęciu spółek skarbu państwa czynownicy z PiS zaczęli hojnie finansować media sprzyjające władzy. W ciągu sześciu lat na propagandę w fatalnie sprzedających się periodykach i telewizjach, których oglądalność mierzy się nie w procentach, ale w promilach, wydali ponad 5 mld zł. Parafrazując słynne

zawołanie premier Szydło: te pieniądze im się należały. W usłudze wobec władzy te redakcje przekraczały bowiem wszelkie granice.

Jednocześnie zaczęła się kampania przeciwko niezależnym dziennikarzom i redakcjom, których władza traktuje jak wroga. Hejt w sieciach społecznościowych,

nagonki – prowadzone również przez rządowe media – rezygnacja z prenumerat, zakaz zamieszczania reklam i ogłoszeń. Tym fatalnym przemianom w mediach patronowała premier Beata Szydło, która w środę stanęła za mównicą Parlamentu Europejskiego i powiedziała, że wolność mediów w Polsce nie jest zagrożona.

Kłamała.

Szydło pouczyła też europosłów, że w Polsce wolność mediów i zakaz cenzury „gwarantuje konstytucja”. Znow minęła się z prawdą. W Polsce PiS konstytucja nie gwarantuje ochrony żadnym przeciwnikom władzy.

Trzecie – najpoważniejsze – kłamstwo Beaty Szydło dotyczyło haraczu, jaki na media zamierza nałożyć PiS. Jak przekonywała, opodatkowanie przychodów z reklam ma dotyczyć jedynie wielkich koncernów cyfrowych, które nie płacą w Polsce podatków. Tymczasem z projektu wynika, że PiS chce opodatkować wszystkich, którzy mają cokolwiek wspólnego z reklamą – nie tylko media, lecz także kina, kluby sportowe czy nawet supermarkety wydające własne gazetki reklamowe.

Cyfrowych gigantów, o których mówiła Szydło, podatek praktycznie nie obciąży. Najbardziej odczują go niezależne media, bo te, które są na kroplówce od rządu, dostałyby rekompensaty. I o to PiS chodzi – doprowadzić niezależne redakcje na skraj bankructwa, a potem je „po węgiersku” przejąć, tak jak Orlen przejął Polska Press.

Taki – dziejący się właśnie – scenariusz według Szydło to fake news i dezinformacja. ●

Andrzej rysuje



Pekin

Gorąca woda dla towarzyszy



FOT. MARK SCHEFFELBER/AP

Hostessy niosą delegatom termosy z gorącą wodą przed sesją zamykającą obrady Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej. Konferencja zbiera się raz w roku, jest – w teorii – organem doradczym komunistycznych satrapów rządzących Chinami.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjęcia

Pijemy drożej



MLD ZŁ
Tyle wydaliśmy w 2020 r. na alkohol – wynika z raportu firmy Nielsen. To o 7 proc. więcej niż rok wcześniej. Kupowaliśmy przy tym mniej (spadek o 1 proc.). Wniosek? Stawiamy na jakość, a nie na ilość, np. sprzedaż whisky skoczyła aż o 20 proc.
► 15

Klub „Wyborczej”



Czy ozdrowieńcy są naprawdę zdrowi?
Już jutro relacja z czwartkowego spotkania w Klubie „Wyborczej”, czyli zapis rozmowy z dr. Michałem Chudzikim i prof. Janem Szczegielniakiem. Czym jest „długi cieć” COVID-u? Jakich problemów zdrowotnych doświadczają ozdrowieńcy?

Merrick Garland Nowy szeryf Ameryki

Aż 20 republikanów poparło powierzenie Departamentu Sprawiedliwości Merrickowi Garlandowi. – Głosuję za nim z uwagi na jego reputację człowieka uczciwego – powiedział lider republikanów w Senacie Mitch McConnell.

Od 68-letniego Garlanda Joe Biden oczekuje odpolitycznienia prokuratury: – Nie będziecie pracować dla mnie. Nie jesteście ludźmi prezydenta.

Poprzednik Garlanda, William Barr, ingerował w sprawy karne przeciwko współpracownikom Trumpa. A gdy dostał raport specprokuratora ds. Russiagate Roberta Muellera, przedstawił Amerykanom jego krótkie „omówienie”, które stawiało Trumpa w bardziej korzystnym świetle. Garland obiecuje inne standardy. Dostał jednak w spadku delikatne politycznie dochodzenia, choćby w sprawie podatków syna prezydenta, Huntera Bidena.

Będzie nadzorował dochodzenia, które wywołują społeczne emocje, bo dotyczą odpowiedzialności policjantów czy systemowego rasizmu.



FOT. DREW ANGERER/AP

Ważny będzie jego głos w sprawie reform zapowiadanych przez Bidena – chodzi m.in. o regulację dla sektora nowych technologii. Departament Stanu zarzucił niedawno w pozwach praktyki monopolistyczne Facebookowi i Google'owi.

Ma też walczyć z rosnącym zagrożeniem terroryzmem skrajnej prawicy. Garland wydaje się do tego predysponowany jak mało kto, bo jako prokurator nadzorował śledztwa w sprawie zamachu w Oklahoma City w 1995 r., w sprawie zamachu na igrzyskach w Atlancie oraz słynnego Unabombera, czyli Teda Kaczynskiego. ●

Maciej Czarnecki



List Ks. Wierzbicki atakowany po poręczeniu za Margot

Wobec ataków na ks. prof. Alfreda Wierzbickiego, również na KUL-u – jego uniwersytecie – zabieram głos w imieniu tych ludzi Kościoła, którzy obronili się przed komunizmem, uczestniczyli w jego obaleniu oraz w tworzeniu społeczeństwa demokratycznego. Ważny w tym zakresie był, jest i będzie udział katolików i struktur Kościoła. W tych strukturach przeważają dziś postawy tradycyjo-nacjonalistyczne oraz niechęć do współpracy w obronie demokracji i praworządności przed PiS, co bardzo szkodzi Kościołowi i nam wszystkim.

Nieuchronne różnice między nami nie powinny przekreślać woli dialogu, która powinna pokonywać urazy i szukać zrozumienia. Możemy się różnić, ale nie wolno nam się nienawidzić, bo prowadzi to do głębszych podziałów i upadku Polski. Sprawa ks. prof. Wierzbickiego to ważny sprawdzian, bo wypowiedzi ks. prof. Pawła Bortkiewicza, który ma go oceniać wobec uniwersytetu, są pełne urazów i nienawiści wobec orientacji europejsko-demokratycznej. ●

Andrzej Wielowieyski
Były sekretarz KIK i członek Rady Prymasowskiej oraz były wicemarszałek Senatu, poseł i europoseł

Rowerem do pracy?

Z Cube Hybrid to bliżej niż myślisz

DUŻY WYBÓR ROWERÓW:

- Hybrydowych
- MTB
- Turystycznych
- Miejskich
- Szosowych
- Gravel
- Damskich
- Dziecięcych

Rower hybrydowy

to rower z silnikiem elektrycznym Bosch, który sprawdzi się zarówno podczas jazdy w mieście, jak i w terenie. To solidny, wytrzymały i niezawodny towarzysz trudnych tras.

Sprawdź najnowszą kolekcję rowerów Cube

» DO WYCZERPANIA ZAPASÓW! «

**ZIMOWE
KOLEKCJE**
ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO

od **50%**
do **80%**

**CAŁA
ZIMA**
ZA PÓŁ
CENY

ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW I SERWISÓW SKI TEAM! **PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00**



WARSZAWA:
ul. KOR 36/38

WARSZAWA:
ul. Toruńska 107B

WARSZAWA:
ul. Wolska 19/25

POZNAŃ:
ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW:
CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE:
CH 3 Stawy

Zabawa w chowanego z CBA

Nieruchomość w Łęzkowicach Daniel Obajtek przekazał bratu, gdy CBA zainteresowało się jego majątkiem. I przyjął z powrotem, gdy prokuratura Zbigniewa Ziobry szykowała się do wycofania aktu oskarżenia z sądu.

Krzysztof Katka

Daniel Obajtek przez lata pełnił funkcje publiczne. Był wójtem Pcimia w latach 2006-15, a wcześniej radnym od 2002 r. – i w tych latach musiał składać jawne oświadczenia majątkowe. Po wygranej PiS w 2015 r. został szefem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, co oznacza, że jego majątek też musiał być jawny. Nie pochodził z zamożnej rodziny, a jednak wraz z bratem Bartłomiejem – wtedy leśniczym, a od 2018 r. szefem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku – dorobił się wartych wiele milionów nieruchomości. Stało się to, zanim Daniel Obajtek został prezesem państwowego koncernu Energa (marzec 2017 r.), a następnie Orlenu (luty 2018 r.). Czyli zanim zaczął zarabiać naprawdę duże pieniądze.

Prokuratura zajmuje nieruchomości

Przed 2015 r. Obajtek nie tylko nieruchomości kupował, ale też dostawał w darowiźnie i przekazywał je za darmo członkom rodziny. W 2006 r. otrzymał jako darowiznę grunt w małopolskiej Stróży, na którym zbudował dom. Na początku 2013 r. kupił dom i działkę w Lanckoronie, by w marcu 2014 r. podarować nieruchomości matce Halinie.

W tym czasie dzisiejszy prezes Orlenu miał poważne kłopoty z prawem. Prokuratura oskarżyła go o współdziałanie z grupą gangsterów Macieja C., ps. Prezes – chodziło o oszukiwanie firmy Elektroplast, w której Obajtek pracował do 2006 r., i łapówkę z czasów, gdy był wójtem. Miał na tym zarobić ok. 700 tys. zł.

I na poczet grożącej mu kary śledczy zajmowali hipoteki należących do Obajtka nieruchomości. Postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym zostało wydane w październiku 2013 r. przez Prokuraturę Okręgową w Ostrowie Wielkopolskim, która wysłała wtedy do sądu w Sieradzu akt oskarżenia wobec „Prezesa”, ówczesnego wójta Pcimia i sześciu innych osób. To zabezpieczenie zostało zdjęte z nieruchomości 9 czerwca 2017 r., gdy prokuratura Zbigniewa Ziobry umorzyła sprawę Obajtka, wycofawszy akt oskarżenia z sądu („Prezes” i jego grupa wciąż mają proces).

Równolegle Obajtkiem interesowało się CBA, które podejrzewało, że wójt Pcimia poszedł na ustępstwa wobec wykonawcy lokalnego „orlika”. Sprawę odrzuciła jednak pro-

kuratura, ale Biuro wzięło pod lupę majątek wójta Pcimia. I w 2012 r. CBA skierowało przeciwko niemu doniesienie za podanie nieprawdy w oświadczeniach majątkowych. W maju 2013 r. postępowanie w Prokuraturze Rejonowej Kraków-Śródmieście Zachód zostało umorzone: jeden czyn się przedawnił, dziewięć zarzutów upadło z braku dowodów, podobnie jak zarzut mówiący o wyłudzeniu kredytu na podstawie nieprawdźw-nych informacji.

Śledczy zajmują hipoteki Obajtka

W środę posłowie KO ujawnili, że do Obajtka należy dziś działka w Łęzkowicach pod Wieliczką, na której stanął duży dom z basenem. I że ona również była przedmiotem wzajemnych darowizn z jego bratem leśniczym. Były zatem okresy, w których dla CBA nieruchomości nie należała do Obajtka i nie musiał jej wpisywać do oświadczeń majątkowych.

Z dokumentów wynika, że ówczesny wójt Pcimia kupił dwie sąsiadujące ze sobą działki w grudniu 2007 r. – wg ustaleń prokuratury wcześniej miał zarabiać setki tysięcy złotych na oszukiwaniu Elektroplastu. W sierpniu 2011 r. podarował grunt Bartłomiejowi Obajtkowi.

– W 2013 r. na działce powstaje okazały pałac, wart 5 mln zł [szacunek posła]. Są tam m.in. basen, mała architektura. Bartłomiej Obajtek zarabiał ok. 7 tys. złotych brutto miesięcznie. Czy leśniczego stać by było na budowę takiej willi? Sprawdziliśmy, działka w Łęzkowicach nie jest obciążona hipoteką – mówił w środę na konferencji prasowej Marek Sowa (KO). Tę posiadłość w maju 2016 r. Bartłomiej Obajtek podarował bratu Danielowi.

„Zaprzeczam, żeby w latach 2011-2016 poczynione zostały nakłady nawet zbliżone do wartości 5 milionów złotych na przedmio-

tową nieruchomość. Wartość tej nieruchomości jest bowiem kilkukrotnie mniejsza. Zaprzeczam również, jakoby Pan Bartłomiej Obajtek czynił znaczne nakłady na nieruchomości przekraczające jego możliwości finansowe. Podkreślenia wymaga fakt, że Pan Bartłomiej Obajtek prowadził w tym czasie kilka różnych rodzajów działalności gospodarczej, a także posiadał prywatne oszczędności” – stwierdził mecenas Maciej Zaborowski, pełnomocnik Daniela Obajtka i człowiek, który w wielu sprawach reprezentuje od lat ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę.

Zaborowski przekonywał, że darowizna dokonana przez Obajtka w 2011 r. i zwrotna darowizna w 2016 r. „stanowiły wyłącznie rozliczenie o charakterze rodzinnym pomiędzy braćmi oraz ich mamą”. Oświadczył też, że wystąpienie posłów KO to naruszająca dobra osobiste jego klientów „nieudolna próba powiązania osoby Pana Daniela Obajtka oraz Pana Bartłomieja Obajtka z rzekomo nielegalnymi środkami zainwestowanymi w nieruchomości mieszczącą się w Łęzkowicach”.

Obajtek przejmuje pałac i ryzykuje

Zatrzymajmy się przy 6 maja 2016 r., gdy Bartłomiej Obajtek zwraca bratu nieruchomość. Jak pisała „Wyborcza”, od blisko dwóch miesięcy prokuratura znów znalazła się pod nadzorem Ziobry (wcześniej stanowiska ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego były rozłączone). I już 12 kwietnia 2016 r. postępowanie dotyczące Obajtka zostało odebrane ostrowskiej prokuraturze i przekazane śledczym w Piotrkowie Trybunalskim. Ci 5 września 2016 r. złożyli w sądzie wniosek o wycofanie aktu oskarżenia wobec ówczesnego szefa ARiMR.

Okazały dom z działką zasilili więc majątek Daniela Obajtka, a w tym czasie inne jego nieruchomości – decyją jeszcze prokuratury w Ostrowie Wielkopolskim – miały zajęte hipoteki. Śledczy z Piotrkowa Trybunalskiego również mogli zająć kolejną część majątku, a później – w przypadku niekorzystnego dla Obajtka wyroku sądowego – z tego majątku mogła zostać ściągnięta kara.

Dzisiejszy prezes Orlenu musiał się z tym liczyć, ale zaryzykował. Co więcej, w maju 2017 r. dokupił do swojej posiadłości w Łęzkowicach sąsiadującą działkę o pow. 1,5 tys. m kw. To teren położony za basenem.

• Posiadłość Obajtka w Łęzkowicach

FOT. GOOGLE

A w czerwcu 2017 r. wydział zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Krakowie umorzył sprawę jego oskarżeń.

Teraz wróćmy do dokupionej działki. Sprzedała ją kobieta o nazwisku Paryła, której matka ma imię Zofia. Zofia Paryła pracowała z Obajtkiem jako księgowa jeszcze w Elektroplastie, a gdy został wójtem Pcimia, została zatrudniona w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. Była również świadkiem w prokuraturze w sprawie grupy „Prezesa” i składała zeznania korzystne dla Obajtka.

W drugiej połowie 2017 r., gdy Obajtek był prezesem Energi, Zofia Paryła została wiceprezesem w spółce córce koncernu – Energa Centrum Usług Wspólnych. Gdy w lipcu 2019 r. Obajtek kierował już Orlenem i był w trakcie przejmowania Lotosu, Paryła została wiceprezesem gdańskiej państwowej spółki. Od grudnia 2020 r. jest już szefem Lotosu.

„Bernadka” się przyłącza

Na koniec wróćmy do posiadłości w Łęzkowicach. Od stycznia 2021 r. Obajtek ma nieopodal nowych sąsiadów. To Bernadetta Obajtek i jej mąż Grzegorz, prywatnie kuzyn prezesa Orlenu, który za „dobrej zmiany” został dyrektorem w państwowej spółce Tauron.

Bernadetta Obajtek była bohaterką „taśm Obajtka”, które ujawniliśmy 26 lutego i w kolejnych dniach. Wynika z nich, że co najmniej od lutego do sierpnia 2009 r. ówczesny wójt Pcimia kierował z tylnego siedzenia firmą TT Plast, konkurentem Elektroplastu. Zlecał dyrektorowi handlowemu o imieniu Szymon konkretne działania, dyktował ceny i marżę, osobiście przyjeżdżał do firmy sprawdzać towar. „Bernadka”, jak ją nazywają, także wydawała polecenia Szymonowi, powołując się przy tym na ustalenia z Danielem Obajtkiem.

Łączenia funkcji wójta i działalności biznesowej zabraniała i zabrania ustawa o samorządzie. Gdy w grudniu 2014 r. Obajtek zeznawał w sądzie, pod przysięgą mówił, że nie miał w 2009 r. kontaktów biznesowych z TT Plast. Ujawnione przez nas nagrania ma od września 2016 r. prokuratura Ziobry, ale już po miesiącu odmówiła wszczęcia postępowania ws. fałszywych zeznań. Jak teraz ustaliła „Wyborcza”, śledczy nawet nie odsłuchali nagrań. ●

Ukochanemu



Tacie i Dziadkowi

Franciszek, Henryk, Feliks, Aleksandra i Michał Żebrowscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34079838

WYJAŚNIENIE

W wydaniu „Gazety Wyborczej” z 11 marca 2021 przy tekście „Potężni protektorzy Obajtka” znalazło się zdjęcie pana Zbigniewa Hoffmanna. Tymczasem jednym z bohaterów tekstu był pan Adam Hofman.

Za pomyłkę obu panów przepraszamy. ●

Redakcja

HUGO BOSS INTERNATIONAL MARKETS AG S.A. ODDZIAŁ W POLSCE TEL. +48 22 218 01 51 BOSS.COM

BOSS

CHRIS HEMSWORTH

BOSS
HUGO BOSS

REKLAMA

PiS walczy o Rzecznika Praw Obywatelskich



FOT. LUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA GAZETA

Zadzzwonię i spytam: „Filip, zwariowałeś?”

– Zmieniałem partie, ale nie poglądy – mówi senator PSL Jan Filip Libicki, który rozważa poparcie kandydatury posła PiS Bartłomieja Wróblewskiego na Rzecznika Praw Obywatelskich. W opozycji łapią się za głowy.

Tomasz Nyczka

– Będę z nim rozmawiał. To, że się „skłania”, nie musi przecież koniecznie oznaczać, że po-prze – mówi mi senator KO z Poznania Marcin Bosacki, szef klubu senatorów Koalicji Obywatelskiej.

Bosacki ma problem, bo jeśli opozycyjna większość w Senacie chce zablokować kandydaturę Wróblewskiego, trzeba dogadać się „na twardo”. Tymczasem opozycja właśnie straciła pewny głos senatora Polskiego Stronnictwa Ludowego Jana Filipa Libickiego. Libicki w środę ogłosił: „Sklaniam się do poparcia posła Wróblewskiego. Dla wszystkich, którzy mnie znają, nie jest to specjalne zaskoczenie”.

Prawo i Sprawiedliwość już nieraz Libickiego kusilo, oferowano mu nawet fotel marszałka Senatu. Wielkopolski senator odmawiał i powtarzał: „Na temat PiS mam niezmiennie złe zdanie. Żadnych układów”.

A zatem: co się stało?

– Myślę, że powiedział to szczerze, że zdecydowało jego własne przekonanie na temat aborcji. Jest osobą z niepełnosprawnościami, zastanawia się pewnie, co by mogło być, gdyby jego rodzice czy państwo zdecydowali

inaczej – poznańska senator KO prof. Jadwiga Rotnicka waży słowa. Do 2007 r. była przewodniczącą Rady Miasta Poznania. Stamtąd zna Libickiego, który był radnym.

Walka, z której jest dumny

Libicki, mówiąc o poparciu dla Wróblewskiego, rzeczywiście podnosi wyłącznie temat aborcji. To Wróblewski stał na czele grupy 119 posłów, którzy w Trybunale Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej złożyli wniosek, by sprawdzić, czy tzw. embriopatologiczna przesłanka aborcji jest zgodna z konstytucją.

Libicki o zaostrenie przepisów aborcyjnych walczy całe życie i mówi: – Jestem z tej walki znany.

– Był wierzący, chodził do kościoła, ale nie zasłynął wielkimi kontrowersjami, nie zajmowaliśmy się wtedy w samorządzie tematami światopoglądowymi – wspomina Rotnicka. – Trzeba to uszanować, ale te poglądy nie mogą rzutować na wymiar sprawiedliwości, na prawo. Przecież Filip ma swój polityczny rozum. Jeśli nie ustąpi, to niech chociaż wstrzyma się od głosu.

Jan Filip Libicki – dla bliskich Filip – nie wzbudza złych emocji. Gdy rozmawia się

o nim z innymi politykami, wszyscy podkreślają, że jest lubiany, kontaktowy, zaangażowany. Przez całą kadencję objeżdża swój okręg wyborczy, chodzi na spotkania we wsiach, nie boi się ludzi. Nie ma problemu, żeby odwiedzić seniorów w Sulęcinku i kolejarzy w Wolsztynie, spotkać się z rycerzami w Rogoźnie i strażakami we Lwówku. I pojechać nawet na festyn do Jablonki Starej, gdzie mieszka 156 osób. Jest regularnym gościem w TVP Info i powtarza: – Ja rozmawiam z każdym.

W 2019 r. PO ma problem, bo Libicki w swoim wolsztyńsko-obornickim okręgu na obrzeżach Wielkopolski jest bardzo popularny. A Grzegorz Schetyna szykuje już pakt senacki – kandydaci opozycji nie będą ze sobą konkurować w swoich okręgach. Nie ma jeszcze decyzji dotyczącej Libickiego, ale ten ogłasza już: „Będę walczył”. Platforma decyduje, że poprze Libickiego. To jedyny taki przypadek w Wielkopolsce, Libicki bierze mandat bez problemu.

„Bracia syjamscy” z Poznania

Jego polityczna droga jest kręta, ale mianownik wspólny: przywiązanie do trady-

cyjnych wartości. Bo przecież wychowuje się w konserwatywnym mieszczańskim domu z ojcem Marcinem Libickim, działaczem ZChN. Z modlitwą, Kościołem, starymi meblami i tonami książek. Pierwszy raz głosuje w wyborach do Sejmu kontraktowego. – Ale sam wybrał polityczną drogę – mówi jego ojciec Marcin.

Od dzieciństwa nie ma łatwo. Lekarze diagnozują u niego dziecięce porażenie mózgowe. – Bardzo szybko usamodzielniał się po przeprowadzce do Poznania. Wszędzie, zarówno w szkole podstawowej, jak i potem w średniej oraz na studiach, zawsze trafiał na wspaniałych ludzi, którzy byli gotowi mu pomóc – opowiada Marcin Libicki „Wyborczej”.

Z ojcem działa najpierw w poznańskim ZChN, krótko jest w Przymierzu Prawicy, a potem przez siedem lat w PiS, i to z listy Kaczyńskiego pierwszy raz zostaje w 2005 r. posłem. Na początku pierwszej dekady XXI w. rodzina Libickich rozdaje karty w poznańskim PiS. Libicki przyjaźni się z Jackiem Tomczakiem, późniejszym posłem PO, też konserwatystą. W Poznaniu śmieją się, że są jak bracia syjamscy – tam, gdzie Tomczak, tam Libicki.

Pozycja Libickich słabnie, bo na kolejne wybory do Sejmu Jarosław Kaczyński ma już inny pomysł. Chce, żeby liderką listy w Poznaniu została wicepremier Zyta Gilowska. Libicki zostaje z niczym. Ale gdy Gilowska rezygnuje z mandatu z powodów zdrowotnych, wraca na Wiejską.

Właśnie wtedy dochodzi do największego trzęsienia ziemi w jego politycznym życiu. W 2009 r. lokalny dziennik „Głos Wielkopolski” zarzuca Marcinowi Libickiemu tajną współpracę ze służbami PRL. Ten zaprze-

*Sklaniam się do poparcia
posła Wróblewskiego.
Dla wszystkich, którzy mnie
znają, nie jest to specjalne
zaskoczenie*

JAN LIBICKI
na Twitterze

PiS walczy o Rzecznika Praw Obywatelskich



Siedem partii
Jana Filipa Libickiego

- **1989-2001** Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
- **2001-02** Przymierze Prawicy
- **2002-09** Prawo i Sprawiedliwość
- **2010** Polska Plus
- **2010-II** Polska Jest Najważniejsza (był członkiem klubu parlamentarnego, ale do partii nie przystąpił)
- **2012-18** Platforma Obywatelska
- **2018-?** Polskie Stronnictwo Ludowe

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

cza, występuje o autolustrację. Sąd oczyszcza go z zarzutów, ale Kaczyński i tak skreśla Libickiego seniora z listy do Parlamentu Europejskiego. Libiccy unoszą się honorem, odchodzą z PiS. A razem z nimi przyjaciel, Jacek Tomczak.

Jest 2009 r. Filip trzaska drzwiami w PiS i zostaje posłem niezrzeszonym. Szuka swojego miejsca. Jest w Polsce Plus Ludwika Dorna, ugrupowaniu Polska Jest Najważniejsza, w końcu Libickiego i Tomczaka przyczepiają Donald Tusk i PO. W 2011 r. zostaje senatorem Platformy. To jego partia numer sześć. W Poznaniu się z tego śmieją, ale on powtarza: – Zmieniałem partie, ale nie poglądy. Nie widzę w tym nic złego.

– Mądry człowiek, szanuję go. Ma świetny kontakt z ludźmi. Pracuję. Jest daleki od cynizmu i od grania ludźmi. Nie wydaje mi się,

żeby poparł Wróblewskiego. On ceni sobie spokój, a Wróblewski wywołał przecież wojnę – to poseł PO Waldy Dzikowski.

Gdy Libicki i Jacek Tomczak po awanturze odchodzą z PiS, Dzikowski zaprasza ich do kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej w Poznaniu, gdzie od lat swoje biura ma Platforma. – Można z Filipem pożartować i porozmawiać poważnie. I ma rzadką cechę: potrafi śmiać się z siebie i ze swoich ułomności. Rozumiem i szanuję jego poglądy, ale znam Filipa i myślę, że racja stanu jednak zwycięży. Przecież tu nie chodzi o żadną ideologię, tylko o dramaty kobiet – mówi poseł.

Senator niezależny?

Z PO odszedł w 2018 r., poszło – a jakże – o aborcję. Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL – partii, w której Libicki jest teraz – przekonuje, że wspierającej deklaracji w sprawie kandydatury Wróblewskiego na RPO „można było się spodziewać”.

– Nigdy nas nie zawiódł. Ma u nas wolność w sprawach światopoglądowych – mówi mi szef ludowców. I przypomina, że Libicki różni się z PSL, które chciałoby referendum w sprawie przywrócenia kompromisu aborcyjnego. – Będziemy rozmawiać. Rzecznikiem Praw Obywatelskich nie może być aktywny polityk partii rządzącej, to sprzeczne z filozofią tego urzędu – uważa Kosiniak-Kamysz. Twierdzi, że pozostali dwaj senatorowie ludowców będą przeciw Wróblewskiemu.

Dzwonię do Marcina Libickiego. Pytam, co zrobiłby na miejscu syna.

– Głosowałbym na Wróblewskiego. Trzymam z Filipem, popieram jego stanowisko. Przypomnę, że prof. Ewa Łętowska jako RPO mówiła, że ochrona życia i lekcje religii w szkole są niezgodne z konstytucją. Adam Bodnar nie wstawiał się za frankowiczami i lokatorami wyrzuconymi z warszawskich kamienic. W porównaniu z nimi Wróblewski to dobry kandydat. Na pewno pod względem katolickim będzie bronił tych najistotniejszych spraw – mówi Marcin Libicki. – Prezes Kosiniak-Kamysz nie ma prawa nic Filipowi w tak drażliwych sprawach narzucać. W dodatku obiecał, że nie będzie próbował tego robić.

Ale Jan Filip Libicki przebąkuje już o tym, że być może znów zostanie senatorem niezależnym. Czyli odejdzie z PSL, swojej siódmej partii. Chyba że wstrzyma się od głosu.

Dzikowski: – Czasami przecież tak robił. Zadzwoń do niego i spytam: „Filip, zwariowałeś?”. ●

Anna J. Dudek

PiS znowu pokazuje nam
środkowy palec

Dziewiętnastego marca upływa wyznaczony przez marszałkinię Sejmu Elżbietę Witek nowy termin zgłaszania kandydatów na urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. To już czwarte podejście do wyboru RPO.

Teraz, jak mówi się nieoficjalnie, PiS ma wystawić swojego posła Bartłomieja Wróblewskiego.

Wróblewski, konstytucjonalista, jest autorem wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie konstytucyjności przesłanki embriopatologicznej, która zezwalała na aborcję w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu. Po ogłoszeniu wyroku, który de facto delegalizuje aborcję w Polsce, mówił: „Wygrała dobra strona. Prawo do życia dla każdego to dobra sprawa, prawo do życia także dla chorych, którym odbierano życie w wyniku aborcji eugenicznej”.

W styczniu wyrażał zdumienie skalą społecznych protestów. „Nie spodziewał się, że będą takie protesty”. Wynika z tego, że nie pamięta „czarnego poniedziałku” z 2016 r. i nie pamięta najwidoczniej, ile podpisów zebrano pod inicjatywą „Ratujmy kobiety”.

Nie śledzi także sondaży, z których wynika, że ludzie mają dość „kompromisu aborcyjnego” i chcą liberalizacji ustawy aborcyjnej, nie jej zaostrzenia.

I na pewno nie wie, że w Polsce co roku wykonuje się 150 tys. aborcji, nie zaś tysiąc – jak podaje rząd w swoich statystykach.

Kadencja dr. Adama Bodnara skończyła się we wrześniu, ale zgodnie z ustawą wciąż pełni

swoją funkcję. We wrześniu pojawiły się pogłoski, jakoby kandydatem prawicy na RPO miał być Marek Jurek. Sam zainteresowany mówił wówczas m.in., że urząd RPO uważa „generalnie za bardzo ważny”. W grudniu PSL i Konfederacja chciały wystawić prof. Roberta Gwiazdowskiego, prawnika i eksperta w zakresie prawa podatkowego. Zdaniem PSL ta kandydatura miała być „próbą wyjścia z impasu”. Ludowcy z impasu próbowali wyjść, proponując na RPO człowieka, który mówił, że wolność kobiety kończy się, kiedy zdejmuje majtki.

Rzecznik praw obywatelskich zadanie ma fundamentalnie ważne. Ma „stać na straży wolności i praw człowieka i obywatela, w tym realizacji zasady równego traktowania”. Badać, „czy na skutek działania lub zaniechania organów władzy publicznej nie nastąpiło naruszenie prawa, zasad współżycia i sprawiedliwości społecznej oraz czy nie doszło do aktów dyskryminacji”.

Kandydatura Wróblewskiego, będąca widocznie nagrodą za gorliwą służbę na rzecz partii i jedynej słusznej wizji Polski – tej, w której my, kobiety, jesteśmy sprowadzone do roli Podręcznych, to zaprzeczenie tej misji. Pokazanie Polkom – i Polakom – tego samego gestu, który w Sejmie zademonstrowała posłanka Lichocka. ●

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl



Rzeźba w przestrzeni publicznej
dla Niepodległej - 2021
program własny Centrum Rzeźby Polskiej

Program ma na celu dofinansowanie inwestycji w zakresie realizacji rzeźb w przestrzeni publicznej.

Program skierowany jest do samorządowych instytucji kultury niebędących współprowadzonymi przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz jednostek samorządu terytorialnego, w których istnieje wydział lub komórka organizacyjna sprawująca opiekę konserwatorską nad zabytkami lub przestrzenią publiczną.

Działania możliwe do dofinansowania to: realizacja projektów współczesnych artystów odpowiadających na potrzeby lokalnych społeczności, konserwacja istniejących dzieł, wykup depozytów rzeźb gotowych, realizacja odlewów prac artystów polskich

i zagranicznych, ewentualnie projektów rzeźb, w celu umieszczenia w przestrzeni publicznej – zewnętrznej i wewnętrznej ze stałym, nieograniczonym dostępem dla publiczności, np. w parkach rzeźby, foyer, lobby, na dziedzińcach siedzib instytucji użyteczności publicznej, w tym instytucji kultury, uczelni.

**Termin składania wniosków:
31 marca 2021 roku.**

Więcej informacji:
rzezba-orsko.pl/rzezba-dla-niepodleglej

Kontakt:
program-rzezba21@rzezba-orsko.pl

Program finansowany przez
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Instytucja zarządzająca programem
LAT CENTRUM RZEZBY POLSKIEJ



Wielka kłótnia o brzozę

Plan zakupu żywej brzozy w Rosji, przewiezienia jej do USA i przeprowadzenia tam eksperymentu symulującego rozbicie się tupolewa w 2010 r. skłócił podkomisję smoleńską Antoniego Macierewicza.

Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik

Członkowie podkomisji od kilku tygodni oskarżają się wzajemnie i prowadzą polemiki na łamach prorządowych mediów. Stojący po stronie Macierewicza tygodnik „Gazeta Polska” Tomasza Sakiewicza opublikował tekst Tadeusza Antonia i Macieja Rusińskiego, działaczy Klubów „Gazety Polskiej” w USA. Panowie atakują Glena Jorgensena, Duńczyka, który w podkomisji zasiadał w latach 2016-19, a potem został z niej wyrzucony. Dziś Jorgensen w mediach braci Michała i Jacka Karnowskich krytykuje podkomisję Macierewicza i jej przewodniczącego.

Macierewicz:
To nie brzoza, to bomba

Jeden z zarzutów Jorgensena dotyczy braku zgody prezydium podkomisji na zakup żywej brzozy. Miała posłużyć do eksperymentu sprawdzającego, jak zachowa się skrzydło samolotu podczas zderzenia z drzewem. „Odmowa nabycia w Polsce lub w Rosji egzemplarzy brzozy w celu przeprowadzenia eksperymentów, podjęta została przez Prezydium Podkomisji ze względu na wysokie koszty (2,5 mln zł), a przede wszystkim ograniczoną konieczność tego typu działań” – pisał w „GP” Antoniak i Rusiński.

Na ich tekst od razu reaguje Jorgensen. Od razu na portalu wPolityce.pl braci Karnow-

skich stwierdza: „Brzoza do wykonania koniecznego eksperymentu w USA, którą z powodzeniem można było kupić na terenie Stanów jak wszystkie poprzednie drzewa za niewielką sumę pieniędzy, nagle u panów Antonia i Rusińskiego kosztuje 2,5 mln złotych, i to miałyby tłumaczyć brak przeprowadzenia kluczowego eksperymentu”.

10 kwietnia 2010 r. ostateczną przyczyną katastrofy Tu-154 z prezydentem Lechem Kaczyńskim i 95 innymi osobami na pokładzie było właśnie uderzenie skrzydłem w brzozę rosnącą przed lotniskiem w Smoleńsku. Panowała wtedy bardzo gęsta mgła, a załoga – łamiąc przepisy bezpieczeństwa, co ustaliła w 2011 r. rządowa komisja Jerzego Millera składająca się z wybitnych ekspertów od wypadków lotniczych – bardzo szybko zniżała maszynę.

Macierewicz i jego współpracownicy od lat twierdzą, że to nie uderzenie w brzozę było przyczyną katastrofy, ale wybuch bomby na pokładzie samolotu. Nie znaleźli jednak ani jednego dowodu na potwierdzenie teorii zamachowej, nie byli nawet na miejscu tragedii z 2010 r. Takich dowodów nie znalazła też – mimo usilnych starań i ekshumacji ciał prawie wszystkich ofiar katastrofy – prokuratura Zbigniewa Ziobry.

Już kilka lat wcześniej ponad wszelką wątpliwość w złamanym skrzydle tupolewa odnaleziono fragmenty brzozy, a w brzozie – wbite w nią kawałki elementów skrzydła.



Rozbić drzewo o skrzydło

Pierwsze informacje o tym, że podkomisja Macierewicza chce przeprowadzić eksperyment zderzenia pędzącego samolotu z brzożą przytwierdzoną do jadącego z naprzeciwka samochodu, pojawiły się w 2016 r. Miano przy tym wykorzystać bliźniaczą maszynę do tej, która rozbija się w 2010 r.

To, że były takie plany, potwierdził ówczesny szef podkomisji smoleńskiej Wacław Berczyński w rozmowie z serwisem Gazeta.pl: – W czasie burzy mózgów zastanawialiśmy się nad tym. Odrzuciliśmy ten pomysł ze względów bezpieczeństwa. Łatwo to sobie wyobrazić: pędzące auto, przecież ktoś musiałby je prowadzić. Nie sposób przewidzieć, jak mogłoby się to zakończyć. Zorganizowanie takiego eksperymentu to ogromne koszty. Nie wspo-

minając o tym, że nie mamy samolotu, którego moglibyśmy użyć w takim doświadczeniu.

Dziś się okazuje, że z pomysłu jednak nie zrezygnowano, a część doświadczeń z brzożą została nawet przeprowadzona. Świadczy o tym zdanie, w którym Jorgensen wspomina o „wszystkich poprzednich drzewach”.

Ile było „brzozowych” eksperymentów, za ile i w ogóle po co? – zapytaliśmy Macierewicza. Odebrał od nas telefon, ale gdy padły pytania, odmówił rozmowy i się rozłączył.

Sens takiego doświadczenia przekreśla dr Maciej Lasek, dzisiaj poseł KO, a w latach 2010-11 wiceprzewodniczący rządowej komisji badającej katastrofę z 10 kwietnia 2010 r. Poproszony w czwartek o komentarz najpierw się zaśmiał. – Lepiej by było zamiast brzozy sprowadzić z Rosji prawdziwych międzynarodowych ekspertów. Wyszłoby taniej i nie narazilibyśmy Polski na śmieszność – podkreślił Lasek. – Bo nikt tak jak PiS i Macierewicz nie ośmieszyla tej tragedii. To sprawa Jarosława Kaczyńskiego: gdyby nie jego przyzwolenie, ta podkomisja już dawno zostałaby rozwiązana, sprawę wyjaśniłaby prokuratura i byłaby już w sądzie.

Komisja Millera wskazała, że prezydencki samolot zszedł za nisko i – próbując podnieść się przed uderzeniem w ziemię – zahaczył skrzydłem o brzozę, stracił sterowność, obrócił się i uderzył w ziemię grzbietem. Zginęli wszyscy na pokładzie.

Macierewicz i jego ludzie od lat wmawiają opinii publicznej, że samolot nie mógł do-

*Lepiej by było zamiast
brzozy sprowadzić z Rosji
prawdziwych ekspertów.
Wyszłoby taniej i nie
narazilibyśmy Polski na
śmieszność*

MACIEJ LASEK

Głosowanie nad Funduszem Odbudowy

Opozycja po raz pierwszy od lat ma realną możliwość obalenia rządu PiS. W całej rozgrywce kluczowe może się okazać głosowanie nad sejmowym porządkiem obrad.

Jeśli dojdzie do starcia w sprawie europejskich funduszy, możemy się spodziewać wydarzeń zaskakujących. PiS może głosować razem z Lewicą, zaś reszta opozycji – KO i PSL – z Solidarną Polską, członkiem koalicji rządowej.

Z formalnego punktu widzenia rząd Zjednoczonej Prawicy nie ma obecnie w Sejmie większości dla ratyfikacji „Instrumentu na rzecz odbudowy i zwiększenia odporności” – to 23,9 mld euro dotacji oraz 34,2 mld euro pożyczek pochodzących z funduszy europejskich. Ziobro i jego posłowie są przeciwni przyjęciu funduszu, ponieważ *po pierwsze, wiąże on wydatkowanie pieniędzy unijnych z zasa-

dą przestrzegania prawa, *po drugie, po raz pierwszy w historii Unii Europejskiej państwa Unii poręczą wzajemne długi; to tworzy sytuację podobną do tej, jaka doprowadziła w XVIII wieku do powstania Stanów Zjednoczonych.

PiS jest pewny poparcia

Sytuacja z punktu widzenia rządu wydaje się w miarę komfortowa, gdyż opozycja zastąpi w głosowaniu pisowskiego koalicjanta.

Sprawa mogłaby się wydawać dla PiS prosta, że Włodzimierz Czarzasty, lider Lewicy, już zapewnił, że jego ugrupowanie zagłosuje za ratyfikacją układu. Posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska powiedziała, że zdaje sobie sprawę z tego, że część pieniędzy PiS rozkradnie – ale uważa, że trzeba zagłosować za. Stało się to dzień po tym, jak przewodniczący PO Borys Budka oraz prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz zażądali przedsta-

wienia przez rząd sposobu, w jaki będą wydatkowane pieniądze.

Ostatecznie Lewica zmieniła zdanie w sprawie poparcia dla PiS i Funduszu Odbudowy. Ogłosiła, że nie będzie szalupą ratunkową dla PiS. I także chce przedstawić swoje warunki rozdziału unijnych pieniędzy.

Najpierw niech PiS powie, na co ta kasa

Wydaje się, że podczas posiedzenia Sejmu kluczowe znaczenie może mieć kolejność przedstawiania i głosowania nad ustawami. Rząd PiS będzie musiał przegłosować dwie ustawy. Nie tylko ratyfikować unijny Fundusz Odbudowy, ale przyjąć także w formie ustawy Krajowy Plan Odbudowy.

Nieoficjalnie wiadomo, że PiS chciałby doprowadzić do ratyfikacji Funduszu Odbudowy, a dopiero potem przegłosować sposób wydania tych pieniędzy. Opozycja chciałaby tę kolejność odwrócić.

Przy okazji debaty nad Krajowym Funduszem Odbudowy część opozycji chce przedstawić warunki, pod jakimi jest skłonna poprzeć rozwiązanie rządu. Chodzi o konsultacje z samorządami oraz wprowadzenie transparentnych kryteriów wydatkowania pieniędzy. – Nie może być tak, że rząd przedstawia plany, które mają się nijak do projektów przesłanych przez samorządy, a obowiązek konsultacji wykonuje tak, że 23 lutego wysyła propozycje do Brukseli, a 1 marca ogłasza konsultacje – wskazuje senator Bogdan Klich (KO).

Czy Solidarna Polska będzie miększonem?

Co będzie, jeśli w tym konkretnym głosowaniu Solidarna Polska wesprze rząd Mateusza Morawieckiego i będzie głosowała za rozpatrzeniem w pierwszej kolejności ratyfikacji Funduszu Odbudowy? – Chciałbym widzieć, jak Zbi-

gniew Ziobro podnosi za tym rękę i śpieszy się, by ratyfikować plan, który zakłada uzależnienie pieniędzy unijnych od praworządności – ironizuje poseł Jan Grabiec (KO).

Wedle opinii opozycji tylko stawiając sprawę na ostrzu noża, Ziobro może umocnić swoją pozycję wewnątrz Zjednoczonej Prawicy.

Politycy opozycji zdają sobie sprawę z tego, że PiS będzie uruchamiał propagandę, twierdząc, że z nienawiści do partii rządzącej opozycja chce Polaków pozbawić unijnych pieniędzy.

– Przyjęcie przez premiera Morawieckiego na posiedzeniu Rady Europejskiej planu odbudowy wiąże się z gwarancją, że taki plan zostanie ratyfikowany. Rząd powinien mieć większość w parlamencie. Ratyfikacja to nie jest problem opozycji, ale problem rządu – wskazuje poseł Paweł Zalewski. ●

Paweł Wroński



znać uszkodzeń od uderzenia w brzozę, że w ogóle w brzozę nie uderzył, a nawet, że po katastrofie „ktoś” powbił w brzozę kawałki skrzydła, a w skrzydło – kawałki brzozy. No i że na pokładzie wybuchła bomba.

Znikające fotele i oskarżenia wobec Jorgensena

Z polemiki wynika też, że Jorgensen lobbował za tym, by podkomisja kupiła do eksperymentów sprawny samolot Tu-154 M – taki sam, jaki rozbił się w Smoleńsku. Antoni i Rusiński piszą, że ostatecznie nie złożyła MON takiej propozycji.

Nie dodają jednak, że bliźniaczy egzemplarz tupolewa, stojący w bazie lotniczej w Mińsku Mazowieckim, został przez podkomisję zdekompletowany i faktycznie zniszczony, co wywołało zresztą reakcję prokuratury.

Antoniak i Rusiński piszą za to, że Jorgensen „naruszył przepisy prawa lotniczego” i w listopadzie 2017 r., bez zgody kierownictwa podkomisji, wysłał do USA fotele z tupolewa do ekspertyzy: „Do dnia dzisiejszego nie sprowadził foteli z powrotem do Polski, pomimo wielokrotnych upomnień przewodniczącego podkomisji”.

Zdaniem Antoniaka i Rusińskiego Jorgensen wyniósł też z podkomisji zdjęcia i dokumenty oraz zniechęcał do współpracy jednego z ekspertów z USA, a nawet „próbował wdrzeć się na teren bazy w Mińsku, pomi-

jając nie tylko przewodniczącego, lecz także dowódcę bazy”.

Przed wszystkim jednak Jorgensen „wielokrotnie udostępniał i przekazywał w sposób nieuprawniony” materiały podkomisji „innym podmiotom”. Tu z kolei chodzi o Ewę Stankiewicz-Jorgensen, żonę Duńczyka i autorkę filmów o tematyce smoleńskiej. Jej film „Stan zagrożenia” miała niedawno pokazać TVP, ale emisję odwołano po interwencji Macierewicza i Kaczyńskiego. Stankiewicz krytycznie odnosiła się do braku postępów w pracach podkomisji.

Kłótnie o bomby

„Mamy prawo bronić osiągnięć i wyników badań podkomisji. Pan Jorgensen atakuje podkomisję i jej prace, a zwłaszcza przewodniczącego, Antoniego Macierewicza, bez którego wysiłku już dawno wszelkie badania tragedii smoleńskiej byłyby zarzucone” – piszą Antoni i Rusiński. Ich zdaniem celem Jorgensena jest „zakwestionowanie całego 11-letniego procesu dochodzenia do prawdy o zbrodni smoleńskiej”. Odpowiadając im, Jorgensen wylicza swoje zasługi, konfrontując je z twierdzeniami innego członka podkomisji Kazimierza Nowaczynka, wiernego Macierewiczowi.

Na czym polega ich spór? Obaj twierdzą, że samolot zaczął wybuchać już nad ziemią. Tyle tylko, że Jorgensen uważa, że do eksplozji doszło 100-120 m nad ziemią, a Nowaczyk mówi o 70 m. Teza o eksplozji albo eksplozjach (tu liczba się zmienia – czasami jest jedna, czasami są dwie albo trzy) jest fundamentalnym stwierdzeniem, co do którego zgadzają się wszyscy byli i obecni członkowie podkomisji Macierewicza.

Wstrzymanie filmu Stankiewicz i publiczna kłótnia pokazują jednak rozpad grupy wyznawców teorii o wybuchach i zamachu. I coraz większy kłopot, jaki PiS ma z Macierewiczem. Jak pisze Jorgensen: „Smutne fakty pozostają. Badanie zorganizowane przez Antoniego Macierewicza nie przestrzega żadnych międzynarodowych protokołów dotyczących prawidłowego dochodzenia w sprawie wypadku. Do dziś (...) nie został opublikowany Raport Końcowy o wartości prawnej, którą uznałyby międzynarodowe sądy”.

Nawet Macierewicz nie wie, kiedy będzie raport. Ostatnio deklarował, że pokaże go, gdy skończy się pandemia.

Miliony na podkomisję Macierewicza

Podkomisja smoleńska co roku dostaje z państwowej kasy miliony złotych. I tak w 2016 r. jej budżet wynosił 4 mln zł (wydała połowę tej kwoty). Rok później dostała 6 mln zł, tyle samo w 2018 r. Nie wiadomo, ile w 2019 r. W 2020 r. jest to 2,7 mln zł. Budżet na 2021 r. też nie jest znany. ●

• **Na zdjęciu: Antoni Macierewicz prezentuje „raport techniczny” swojej podkomisji. 11 kwietnia 2018 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

PiS chce docisnąć dobrze zarabiających

Rząd ma zamiar podnieść składkę zdrowotną dla osób zarabiających ponad 8 tys. zł brutto – dowiedziała się „Gazeta Wyborcza”.

Propozycja progresywnej składki zdrowotnej miała paść podczas poniedziałkowego spotkania liderów Zjednoczonej Prawicy. Premier miał na nim rzucić, że dobrze zarabiających „można jeszcze docisnąć”. Progi mają zależeć od dochodu.

Rząd chce tę zmianę propagandowo uzasadnić koniecznością „solidarności” po pandemii. Jednak zdaniem Andrzeja Sośnierza, byłego szefa NFZ i posła Porozumienia, progresywna składka byłaby złamaniem zasady solidaryzmu społecznego, na której opierał się rząd Jerzego Buzka, wprowadzając składki zdrowotne. – Solidaryzm opiera się na tym, że każdy odprowadza taki sam procent swoich dochodów na zdrowie – komentuje Sośnierz. – Progresywna składka to karanie ludzi bardziej przedsiębiorczych, de facto podniesienie im podatków.

Podobnego zdania jest Anna Knysok, która jako wiceminister zdrowia w rządzie Jerzego Buzka wprowadzała składkę: – Zawsze byłam i jestem za zwiększeniem składki na zdrowie, ale procent, jaki płacimy, powinien być równy dla wszystkich, bo właśnie na tym opiera się w tym wypadku solidarność.

Reforma, którą wprowadzała Knysok, zaczęła się w 1999 r. (wcześniej pieniądze na leczenie pochodziły z budżetu). Składka stanowiła wówczas 7,5 proc. płaconych przez nas podatków. Zgodnie z zapisami ustawy zdrowotnej składka miała potem co roku rosnąć o 0,25 proc. aż do poziomu 11 proc. Wzrosła jednak tylko raz. Potem kolejni ministrowie finansów blokowali podnoszenie składki, by utrzymać wpływ do budżetu państwa z naszych podatków.

Podwyżka nastąpiła dopiero za czasów SLD, ale i tym razem zadbać, by budżet na tym nie ucierpiał. Składkę na NFZ podniesiono wówczas o 1,25 proc., ale kwoty tej nie wygospodarowano w ramach podatków płaconych dotąd przez obywateli, lecz nałożono na nich dodatkowe obciążenie, które muszą finansować z własnej kieszeni. I właśnie ta stawka miałaby teraz pójść w górę, zwiększając w sumie daniny podatników przekraczających wyznaczony próg dochodowy.

W rządzie rozważane są też inne pomysły zwiększenia funduszy na zdrowie. Chodzi o bogatych rolników, właścicieli dużych gospodarstw. Nie płać wcale składek, bo za nich składkę płaci KRUS, czyli Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Kiedyś kwota, jaką KRUS ma wpłacić za rolników do budżetu NFZ, była liczona od ceny żyta. W 2011 r. zastąpiono ją ryczałtem, co sprawia, że udział wpływów ze składek za rolników w budżecie NFZ jest coraz mniejszy.

Inny pomysł to dodatkowe opodatkowanie osób prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą. W tej chwili i ci, którzy zarabiają w ten sposób kilka tysięcy miesięcznie, i ci, którzy zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy, mogą opłacać minimalne składki na ZUS, a tym samym i na zdrowie. I w tym wypadku rząd chciałby podnieść składki osobom osiągającym wyższe dochody.

– Trudno w ogóle dyskutować o tych pomysłach, skoro nie znamy żadnych szczegółów. Rząd coś planuje, a nas albo wcale o tym nie informuje, albo tylko hasłowo. To kpi-na, a nie koalicja – mówi Sośnierz. Inni posłowie Porozumienia są jednak bardziej ugodowo nastawieni.

Podniesienie składki zdrowotnej ma umożliwić zapowiadane w „nowym ładzie” podniesienie wydatków na zdrowie do 7 proc. PKB. ●

**Justyna Dobrosz-Oracz
Judyta Watoła**



150 EUR
za polecenie
kolejnego
właściciela!

Planujesz wynająć swoją nieruchomość wakacyjną?

Dołącz do NOVASOL!

Gwarancja płatności w przypadku rezygnacji gości z rezerwacji		25% zniżki na Twoje wakacje z NOVASOL w Europie	
	Darmowe ubezpieczenie dla właścicieli od szkód w obiekcie		1 umowa = wiele portali

Sprawdź na: novasol.pl/wlasciciele_wspolpraca

e-mail: biuro@novasol.pl - tel.: +48 784 455 935



Broniła domu i opiekunki - czy bohaterka przeżyje?



Hałas, wybiegłam z domu, wszędzie była krew. Miała rozerwaną całą klatkę a wciąż usiłowała warczeć by odgonić zagrożenie od swojego domu, stada, ode mnie - opowiada opiekunka zwierząt ze Schroniska Pegasus.

Bohaterska suczka trafiła do schroniska, które zajmuje się głównie końmi, gdyż **nikt inny jej nie chciał**. Urodziła w poprzednią zimę szczenięta na działkach. Ludzie szybko zabrali śliczne kulki lecz matkę zostawili. Opiekuni azyli natychmiast po zgłoszeniu zabrali ją do siebie. Schronisko stało się jej domem, a żyjące w zwierzęta - stadem.

W niedzielny wieczór wolontariuszkę zaalarmowały niepokojące dźwięki. Wybiegła z domu i zobaczyła watahę 6 dzikich psów, które usiłują się dostać na teren w pobliżu kucyków a ostatnią niepokonaną przeszkodą była Bjuti. **Broniła swojego domu, koni, psich dziadków i Dominiki. Zmiażdżyły jej wszystkie żebrała, rozerwały klatkę, płuca.** Opiekunka ledwo odgoniła zwierzęta od ciała malutkiej i w ostatniej chwili dojechała do kliniki.

APELUJEMY O WSPRACIE
Pierwsza operacja ratująca życie kosztowała 5 tys. zł. Potrzebna jest kolejna, przywracająca sprawność - następne 4,5tys. Dla niej błagamy...
Fundacja Instytut Empatii - oddział Schronisko Pegasus
konto: 09 1140 2004 0000 3502 7983 1182
Agata Geilke tel. 791 563 010



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
w dniu 8 marca 2021 roku

Pana

Marka Kowalskiego

współwłaściciela i współtwórcy firmy Sante,
mądrego i pełnego empatii człowieka,
przyjaciela a także wielkiego melomana
i partnera Warszawskiej Opery Kameralnej



Składamy
serdeczne wyrazy współczucia

*Żonie Ewie i Dzieciom z Rodzinami,
Mamie, Rodzeństwu z Rodzinami,
Znajomym oraz wszystkim Pracownikom
i Współpracownikom firmy Sante*

Dyrekcja Warszawskiej Opery Kameralnej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34080221

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 5 marca 2021 roku zmarła

**mgr Barbara
Barańska-Malinowska**

Dyrektor Biblioteki Głównej
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Pełna pasji, zaangażowania i energii. Szlachetna, życzliwa i jednocześnie skromna.
Z bibliotekami naukowymi szkół wyższych związana od lat 80.
W latach 2005-2011 pełniła funkcję kierownika oraz zastępcy dyrektora
Biblioteki Częstochowskiej. Od 2013 roku była Dyrektorem Biblioteki Głównej
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Spółeczność akademicka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Msza święta i uroczystości pogrzebowe odbędą się
13 marca 2021 roku o godzinie 12.00 w kościele Świętego Wojciecha
przy ulicy Brzeźnickiej 59 w Częstochowie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34080354

GGN.II.6821.12.2021

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 6 i 7 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020r. poz. 1990 ze zm.),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania
administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania
z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Słupno obręb Mirosław
oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 90/1 o pow. 0,06 ha w związku z „budową kablowej sieci
elektroenergetycznej SN 15 kV (ulożenie linii kablowej SN 15kV).

W związku z powyższym jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby,
które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, zostanie wszczęte
postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście
w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami.

34080220

INFORMACJA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Zgodnie z art. 124 ust. 1 oraz art. 114
ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
ogospodarce nieruchomości (Dz.U. z 2020r.,
poz. 1990 ze zm.) **Starosta Chełmski**
podaje do publicznej wiadomości informację
o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji
sposobu korzystania z nieruchomości
o nieuregulowanym stanie prawnym,
oznaczonej w operacie ewidencji gruntów
i budynków jako działka:

nr 137 położona w obrębie Ludwinów,
gmina Chełm.

W związku z powyższym wzywa się
właścicieli bądź ich następców prawnych oraz
osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe
do wyżej wymienionej nieruchomości, aby
w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali
te prawa w Starostwie Powiatowym w Chełmie
(22-100 Chełm, pl. Niepodległości 1, pok. 161,
tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących
się prawami rzeczowymi do przedmiotowych
nieruchomości skutkować będzie wszczęciem
postępowania wywłaszczeniowego.

34080072

Wspomnij

bliską

Ci Osobę

w wyjątkowy

sposób.

Stwórz miejsce

pamięci.



id.tlzs.pl



34080383



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnym przetargu nieograniczonym
(licytacji) na sprzedaż:

**I. nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych
w Łodzi przy ulicach:**

■ plk. Jana Kilińskiego 200 i plk. Jana Kilińskiego bez numeru, oznaczonych w obrębie
geodezyjnym G-5 jako działki nr 23/1 i 22/50 o łącznej powierzchni 1244 m²,
dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00111392/9 i LD1M/00138394/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **640 000 zł netto**.

Wadium wynosi: **64 000 zł**.

Sprzedaż działki nr 22/50 będzie opodatkowana podatkiem VAT (obecnie wg
stawki 23%), a opodatkowanie podatkiem VAT sprzedaży działki nr 23/1 nastąpi zgodnie
z obowiązującymi przepisami.

■ Pryncypalnej 38, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-26 jako działka nr 721
o powierzchni 1241 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00100311/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **440 000 zł netto**.

Wadium wynosi: **88 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości
zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r.
o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2020 r. poz. 106, 568, 1065, 110, 1747, 2320 i 2419).

■ Kwiatowej 13 i Rąbieńskiej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym P-5
jako działki nr: 336/23, 336/19 i 399/12 o łącznej powierzchni 428 m², uregulowanych
w księgach wieczystych nr: LD1M/00039361/4, LD1M/00317775/2.

Cena wywoławcza wynosi: **300 000 zł netto**.

Wadium wynosi: **60 000 zł**.

Sprzedaż działki nr 336/23 jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10a
ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2020 r. poz. 106, 568, 1065,
1106, 1747, 2320 i 2419). Cena nabycia działek nr: 336/19 i 399/12 stanowi cena netto osiągnięta
w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

**II. udziału Miasta Łodzi (1/2 części) we współwłasności nieruchomości
położonej w Łodzi przy ulicy Rewolucji 1905 r. nr 16, oznaczonej w obrębie
geodezyjnym S-1 jako działka nr 222 o powierzchni 972 m², uregulowanej
w księdze wieczystej nr LD1M/00001816/4.**

Cena wywoławcza udziału we współwłasności nieruchomości wynosi: **640 000 zł netto**.

Wadium wynosi: **128 000 zł**.

Cenę nabycia udziału we współwłasności nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu.
Nabycie udziału we współwłasności nieruchomości zwolnione jest z podatku VAT na
podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług
(Dz. U. z 2020 r. poz. 106, 568, 1065, 1106, 1747, 2320 i 2419).

**Przetarg odbędzie się w dniu 13 maja 2021 r. o godz. 12.00 w siedzibie
Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.**

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe
informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału
Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem
UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na
stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>,
<https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej
pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania
i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi
przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów:
(42) 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

OGŁOSZENIE 34080058

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o. o.
w Gliwicach**

(zwana dalej „Spółką”)

ogłasza III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY (AUKCJĘ)

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
będącej własnością Spółki, składającej się z działki nr 57/1, o powierzchni **1,9004 ha**,
położonej w **Gliwicach** (Województwo: śląskie, Powiat: gliwicki, Jednostka
ewidencyjna: Gliwice), na wschód od ulicy Rybnickiej, Obręb ewidencyjny:
246601_1.0017 **Bojkowskie Pola**, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach,
VIII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: **GL1G/00138748/8**.

I. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:

- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego,
przyjętym Uchwałą Rady Miejskiej w Gliwicach nr IX/113/2011
z dnia 2 czerwca 2011 r. (Dz. U. Woj. Śląskiego nr 159 poz. 3019 z dnia
27 lipca 2011 r.) działka nr 57/1 objęta jest w większości symbolem: 9UP
tereny usługowo – produkcyjne – istniejące, w pozostałej nieznaczonej
części, przedmiotowa działka objęta jest symbolem: 19OK tereny związane
z realizacją układu komunikacyjnego.
- W ewidencji gruntów działka nr 57/1 oznaczona jest użytkowaniem Ba – tereny
przemysłowe.

II. Cena wywoławcza (netto) wynosi 3.535.000,00 zł (trzy miliony pięćset
trzydzieści pięć tysięcy złotych).

* Cenę nabycia stanowi najwyższa cena (cena netto) osiągnięta w Przetargu
powiększona o należny podatek VAT.

**III. III Przetarg (aukcja) odbędzie się w dniu 16 kwietnia 2021 roku, o godzinie:
10:30, w siedzibie Spółki w Gliwicach, 44-100, przy ul. Zwycięstwa 36,
w sali konferencyjnej.**

IV. Wysokość wadium wynosi 353.500,00 zł (trzysta pięćdziesiąt trzy tysiące
pięćset złotych).

**V. Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na rachunek Spółki, prowadzony
w Banku Spółdzielczym w Gliwicach, nr rachunku: 30 8457 0008 2008 0010
0055 0001, w terminie do dnia 12 kwietnia 2021 roku.**

**VI. Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Spółki oraz opublikowane wraz z Regulaminem przetargu (aukcji) na stronie
internetowej Spółki, pod adresem: www.pzogliwice.pl, w zakładce: „PZO”
– „Przetargi”.**

**VII. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Spółki:
tel. 32 331 61 99; e-mail: sekretariat@pzogliwice.pl; fax: 32 231 62 12,
adres do korespondencji: Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów
Sp. z o. o., ul. Zwycięstwa 36, 44-100 Gliwice.**

OGŁOSZENIE 34072396

1 RP

CPK

*Im więcej słyszycie
patriotycznych haseł
o CPK, tym mocniej
trzymajcie się
za kieszenie*

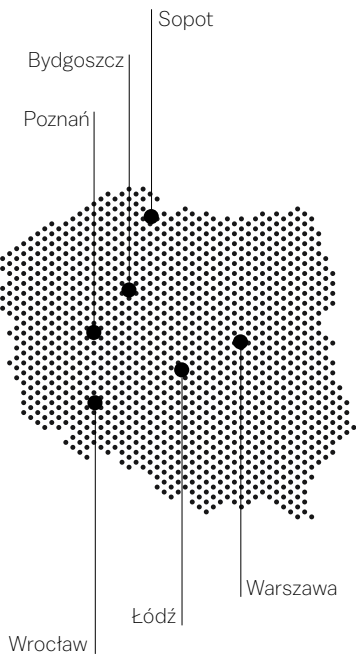


SENATOR MICHAŁ KAMIŃSKI (PSL)
do mieszkańców gminy Baranów
podczas dyskusji o rządowych
propozycjach zmian przy wykupie ziemi
pod Centralny Port Komunikacyjny

WARSZAWA

**Będzie
nowy most**

To ma być przeprawa, która zepnie ulice Okrzei na prawym brzegu Wisły z rejonem ul. Karowej na lewym. Będzie to most pieszo-rowerowy, a także atrakcja turystyczna. Tworząca rozciągnięty zygzak kładka w miejscu załamania będzie się rozszerzać, tworząc rodzaj tarasu widokowego. Żeby udźwignąć koszt budowy, roztrasowano ją na trzy sezony budowlane (na podobne rozwiązanie drogowcy zdecydowali się z remontem estakad Trasy Łazienkowskiej w rejonie Agrykoli). Według wstępnych założeń inwestycja ma się zakończyć w 2023 r. ● **mpw**



ŁÓDŹ

**843 skargi
na policję**

843 to liczba skarg, które wpłynęły od obywateli na działania policjantów z województwa łódzkiego w 2020 r. Tylko w 63 przypadkach zarzuty zostały przez policję potwierdzone. Najwięcej z nich – aż 1121 – dotyczyło kategorii obejmującej czynności procesowe, administracyjne, z ustawy o policji, z czego 294 odnosiły się do interwencji policji, 216 do wykonywanych przez policję czynności dochodzeniowo-śledczych, 190 do rzekomej bezczynności lub opieszałości mundurowych, 102 do postępowania w sprawach o wykroczenia. ● **br**

KRAKÓW

**Pierwszy
sklep socjalny**

Będzie pierwszy w Krakowie sklep socjalny. Lokal już jest, teraz gmina musi ogłosić konkurs na jego prowadzenie. Jest duża szansa, że sklep będzie otwarty za dwa miesiące. Lokalizacja jest idealna – wybrano lokal w budynku przy ul. Siemaszki 31. W sąsiedztwie jest biblioteka, odbywają się zajęcia w ramach Programu Aktywności Lokalnej „Sami dla Siebie”. Sklep socjalny to miejsce, w którym można kupić produkty za co najmniej połowę ceny rynkowej, co nie oznacza jednak gorszej jakości. Na sklepowych półkach są: jedzenie, chemia, a także ubrania. ● **rr**

Minuta ciszy dla ofiar pandemii

Bez solidarności nie przetrwamy

Dziś powinniśmy pamiętać o tych, którzy stracili życie przez COVID, ale pomyślmy też, jaką wartość ma życie. Zwolnijmy, zatrzymajmy się – mówi europoslanka Elżbieta Łukacijewska. To jedna z wielu osób, które przyłączyły się do akcji „Minuta ciszy dla ofiar pandemii”.

Redakcja „Gazety Wyborczej”

Dziś mija rok od dnia, w którym potwierdzono pierwszy zgon osoby zakażonej koronawirusem. Przez 12 miesięcy choroba kosztowała życie 46 tysięcy Polaków. Stąd nasza, dziennikarek i dziennikarzy „Wyborczej”, prośba, byśmy wspólnie upamiętnili tych, którzy stracili życie w walce z chorobą. Symbolicznymi gestami nie pokonamy koronawirusa. Ale w obliczu pandemii solidarność, pamięć, wspólnota to potężny oręż.

Grzegorz Jarzyna

dyrektor artystyczny
TR Warszawa

– Nasz teatr włącza się do akcji. Chcemy jako zespół wyrazić jedność ze wszystkimi, które i którzy przez ten ostatni rok byli na tzw. froncie; które i którzy każdego dnia poświęcali i poświęcają swoje zdrowie i życie dla innych. Zespół TR Warszawa przygotował apel solidarnościowy na nasze strony. Wieczorem w czwartek nasz apel przeczytała ze sceny aktorka TR Warszawa Justyna Wasilewska – po zakończeniu spektaklu „2020: Burza”.

Prof. Bogumiła
Kaniewska

rektor Uniwersytetu im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu

– To piękna akcja. Każdy z nas stracił kogoś w tej pandemii, obok każdego z nas pozostały puste miejsca, które nigdy już nie wypełnią się obecnością. Wspólna chwila ciszy, za-



trzymania, zamyślenia będzie nie tylko wyrazem naszej pamięci, ale wspólnoty, bo tylko bycie razem może ukołoić smutek, traumę utraty, dać siłę. Bądźmy razem przez chwilę – ze sobą i z tymi, którzy odeszli.

Jacek Karnowski

prezydent Sopotu

– W ciągu roku pandemii w 35-tysięcznym Sopocie zachorowało ponad 1700 osób, a zmarło ponad 50. Każdy z nas wymienia bliskie sobie osoby, których strata bardzo boli – Jurek, Małgosia... Ilu naprawdę zmarło czy zachorowało? Nie wiemy! Do tego kilkaset osób odizolowanych jest od świata, szpitale są przepełnione, leczenie jest wstrzymane, dzieci i młodzież nie chodzą do szkoły, teatry, galerie, kina, restauracje czy kawiarnie po raz kolejny są zamknięte. Ile to jeszcze potrwa? Ile jeszcze fal się przez nas przetoczy? Czy potrafimy to zwalczyć? Czy jeszcze będzie normalnie (bo już nie tak samo)?

Abp Józef Kupny

metropolita wrocławski

W piątek o godz. 12 arcybiskup odmówi w kaplicy modlitwę za ofiary pandemii i zachęca do tego też innych.

Elżbieta Łukacijewska

eurposłanka

– Warto zatrzymać się choć na chwilę i pomyśleć o tych, którzy zmarli z powodu COVID-u, ale także dlatego, że nasza służba zdrowia jest niewydolna z powodu pandemii. Dziś powinniśmy pamiętać o tych, którzy stracili życie przez COVID, ale przy tej okazji pomyślmy też o tym, jaką wartość ma życie. Zwolnijmy, zatrzymajmy się, poświęćmy więcej czasu swoim bliskim, bo życie trwa tylko chwilę.

Adam Struzik

marszałek Mazowsza

– Oczywiście, że dołączę do akcji. To próba przypomnienia tych, którzy stali się ofiarami pandemii, forma międzyludzkiej solidarności. Uczestniczyłem już w wielu pogrzebach, ostatnio prawie co tydzień. W sobotę będę żegnał wójta Szydłowa Wiesława Boczkowskiego. W przyszłym tygodniu będę w Żyrardowie – na pogrzebie Marka Choińskiego, prezesa zarządu powiatowego PSL i OSP. Oni też są ofiarami koronawirusa. W piątek o godz. 12 na pewno uczcymy ich oraz inne zmarłe osoby minutą ciszy.

Wojciech Szczurek

prezydent Gdyni

– Od śmierci pierwszej ofiary COVID-u upłynął już rok. W tym czasie bardzo zmieniło się nasze życie. Wróciła stara prawda, że w jedności siła, że przetrwamy, tylko wspierając się nawzajem, że nic nie jest dane nam na wieczność. Pokażmy solidarność w tych trudnych czasach, zatrzymajmy się na moment i połączmy się w tej minucie ciszy.

Rafał Trzaskowski

prezydent Warszawy

– Popieramy tę inicjatywę, w piątek ja i moi współpracownicy wyjdziemy przed ratusz. Minutą ciszy uczymy pamięć osób, które zmarły na COVID.

Hanna Zdanowska

prezydent Łodzi

– W piątek, 12 marca, o godz. 12 w Urzędzie Miasta Łodzi będzie minuta ciszy. A żeby ta cisza mocniej wybrzmiała, odegranie hejnału Łodzi zostanie przesunięte o 60 sekund – poinformował nas Marcin Masłowski, dyrektor biura prasowego prezydent Hanny Zdanowskiej. Dodał, że to decyduje prezydent Łodzi. – W ten sposób włączamy się do akcji.

Robert Zydel

dyrektor Państwowego Muzeum
Etnograficznego w Warszawie

– To rzeczywiście smutna rocznica. Ten rok odcisnął także mocne piętno na sposobie funkcjonowania Państwowego Muzeum Etnograficznego. W piątek organizujemy online warsztaty wydobywcze dotyczące planowanej wystawy familijnej.

W tej aktywności biorą udział przedstawiciele większości działów naszej instytucji kultury. O godz. 12 na minutę zawiesimy pracę i szczególnie wspomnimy osoby związane w przeszłości z PME, które odeszły w ostatnich miesiącach. ●

W akcji wezmą udział także:

Dorota Bęczkowska

• koordynatorka akcji „List do św. Mikołaja – DPS Lublin”;

Robert Biedroń

• europoseł

Rafał Bruski

• prezydent Bydgoszczy;

Prof. Marek Karczewski

• kierownik oddziału chirurgii ogólnej i transplantacyjnej Szpitala Klinicznego im. Heliodora Święcickiego w Poznaniu;

Jacek Karnowski

• prezydent Sopotu;

Michał Krawczyk

• poseł PO z Lubelszczyzny;

Tomasz Pietrasiewicz

• dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie;

Cezary Przybylski

• marszałek woj. dolnośląskiego;

Jacek Sutryk

• prezydent Wrocławia;

Michał Szczerba

• poseł KO;

Marek Szolc

• radny Warszawy;

Irena Telesz-Burczyk

• aktorka Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie;

Krzysztof Żuk

• prezydent Lublina

Lista jest aktualizowana na **wyborcza.pl**

UE strefą wolności osób LGBT

Europosłowie ogłosili w czwartek Unię strefą wolności dla LGBT i żądają od Komisji Europejskiej, by już zaczęła stosować regułę „pieniądze za praworządność” mimo jej zaskarżenia przez Polskę i Węgry do TSUE.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Rezolucja o Unii Europejskiej jako „strefie wolności osób LGBTIQ” została w czwartek przyjęta 492 głosami, przy 141 przeciwnych, a 46 europosłów wstrzymało się od głosu. To symboliczny wyraz sprzeciwu wobec „stref wolnych od ideologii LGBT” w Polsce i zapowiedzi węgierskiego premiera Viktora Orbána, który – po wycofaniu swych europosłów z frakcji Europejskiej Partii Ludowej – ogłosił, że chce budować „nową europejską prawicę” dla tych, którzy nie chcą migrantów i wielokulturowości oraz „nie wpadli w szaleństwo LGBTQ, a bronią chrześcijańskich tradycji Europy”. Choć przypadki Polski i Węgry są w ostatnim czasie najgłośniejsze, kwestia praw osób LGBTIQ nie dotyczy jednak tylko tych dwóch krajów. Nawet w Belgii doszło przed paru dniami do morderstwa 42-letniego geja najprawdopodobniej z powodów homofobicznych.

– Jestem chrześcijańską demokratką. Z mężem od 15 lat. Matką czworga dzieci i dumną z bycia południową Europejką. Bardzo szanuję tradycję. I bardzo szanuję nasze wartości. Ale wszystkie wartości, i dlatego mówię, że wszyscy i wszędzie w Europie mogą kochać, kogo chcą, oraz być, kim chcą. A ten Parlament Europejski będzie bronił waszej wolności w każdym mieście i każdej wsi – deklarowała Maltanka Roberta Metsola, przemawiająca w imieniu Europejskiej Partii Ludowej. W podobnym tonie wypowiedziała się większość mówców w debacie Parlamentu Europejskiego, która poprzedziła czwartkowe głosowanie. Dla odmiany polski eurodeputowany Ryszard Legutko (PiS) mówił o „absurdalnym tekście rezolucji” oraz „wielkiej ideologicznej machinie”, w którą miał zamienić się europarlament.

Do końca bitwy daleko

Rezolucja wzywa Komisję Europejską, by wystrzegła się „wąskiej interpretacji praworządności” oraz bez wahania sięgała m.in. po postępowania przeciwnaruszeniowe przeciw łamaniu praw ludzi LGBTIQ w Unii. Niektóre organizacje pozarządowe od miesięcy domagają się, by Komisja wszczęła takie postępowanie wobec Polski. Jednak komisarz UE



• **Decyzję europarlamentu przyjęli pod jego siedzibą z radością aktywiści ruchów LGBT** FOT. FRANCISCO SECO / AP

ds. równości Helena Dalli, która latem zeszłego roku stała za zawieszeniem stosunkowo niewielkich dotacji dla kilku miejscowości ze „strefami wolnymi od ideologii LGBT”, nie ustosunkowała się podczas debaty w Parlamencie Europejskim do wezwań o twardsze działania wobec Polski.

– Ta rezolucja to jeden krok. Ale daleko jeszcze do końca naszej bitwy – przekonywała Terry Reintke z klubu Zielonych. Dalli potwierdziła, że Komisja Europejska zamierza w tym roku zaproponować wpisanie homofobicznych przestępstw i mowy nienawiści do katalogu przestępstw unijnych. Traktat o UE pozwala na przyjmowanie takich dyrektyw o „normach minimalnych odnoszących się do określania przestępstw oraz kar” w pewnych dziedzinach o charakterze transgranicznym.

*Komisja Europejska
zamierza w tym roku
zaproponować wpisanie
mowy nienawiści do katalogu
przestępstw unijnych*

Ponadto Ursula von der Leyen, szefowa Komisji, zapowiedziała już w zeszłym roku zamiar przedłożenia przepisów o wzajemnym uznawaniu praw rodzicielskich w różnych krajach Unii. Taka reforma wymagałaby jednomyślności 27 krajów UE, ale Bruksela czeka teraz na wyrok TSUE w tej sprawie. Unijny Trybunał w Luksemburgu rozpatruje bowiem precedensowe pytanie prejudycjalne o to, czy Bułgaria musi uznać w prawie krajowym wydany w Hiszpanii akt urodzenia z dwiema matkami, z których jedna jest Bułgarką.

Jeśli TSUE odpowie twierdząco – wyrok spodziewany jest w najbliższych miesiącach – zrobi to na podstawie unijnej swobody przemieszczania się. Odwołując się do tej swobody, TSUE już w 2018 r. orzekł, że Rumunia (a zatem i reszta krajów Unii bez umocowanych prawnie związków jednopłciowych) musi przyznać prawo pobytu mężowi swego obywatela. Chodziło o Amerykanina, który wziął ślub z Rumunem w Belgii.

Europosłowie zaskarżają Komisję?

Również w czwartek główne frakcje Parlamentu Europejskiego próbowały docisnąć Komisję Europejską, by zaczęła już teraz stosować rozporządzenie „pieniądze za praworządność”, które oficjalnie obowiązuje od początku tego roku. Do Trybunału Sprawiedliwości UE wpłynęły wczoraj skargi od Polski

i Węgier (termin upływał 15 marca), które – zgodnie ze swymi zapowiedziami z grudnia – wnoszą o uznanie tej reformy za niezgodną z traktatami UE, czyli o jej unieważnienie.

Władze Polski podnoszą zarzut, że ocena poszanowania praworządności powinna dokonywać się wyłącznie w ramach art. 7 Traktatu o UE, a nowe przepisy rodzą „bardzo poważne niebezpieczeństwo” z racji ich „interpretacji podatnej na upolitycznienie”.

Na grudniowym szczycie UE obiecano Mateuszowi Morawieckiemu i Viktorowi Orbanowi, że Komisja Europejska poczeka aż do wyroku TSUE ze stosowaniem rozporządzenia „pieniądze za praworządność”, a formalnie ze sfinalizowaniem swych wytycznych, jak je stosować.

Komisarz UE ds. budżetu Johannes Hahn przekonywał wczoraj, że Komisja już analizuje przypadki ewentualnych naruszeń praworządności z wpływem na finanse Unii, więc w ten sposób stosuje nowe rozporządzenie. Ale z konkretnymi działaniami, czyli np. wnioskami o zawieszenie funduszy, będzie czekać na wyrok TSUE.

Europarlament zwróci się do Trybunału o rozpatrzenie tej sprawy w trybie przyspieszonym. To i tak zajmie jednak ok. 10 miesięcy. A skoro Komisja zamierza uwzględnić wyrok TSUE w swych „wskazówkach” do rozporządzenia, to początek jego pełnego stosowania najpewniej przesunie się dopiero na 2022 r. ●

EMA zatwierdza czwartą szczepionkę

Europejska Agencja Leków (EMA) zarekomendowała szczepionkę na COVID-19 firmy Janssen do dopuszczenia do obrotu w Unii Europejskiej.

Belgijska firma Janssen jest częścią amerykańskiego koncernu Johnson & Johnson. EMA informuje, że szczepionka spełnia kryteria skuteczności, bezpieczeństwa i jakości.

Najważniejsze dane dotyczące skuteczności i bezpieczeństwa nowej szczepionki firmy Janssen opierają się na badaniu przeprowadzonym w USA, Ameryce Łacińskiej

i Południowej Afryce, które obejmowało 43 783 uczestników. Eksperci ocenili skuteczność nowej szczepionki na 66 proc.

Problemy z dostawami

To czwarta szczepionka na koronawirusa zatwierdzona na terenie Unii Europejskiej i tym samym zalecana do stosowania w celu zapobiegania zachorowaniom na COVID-19. Dotychczasowe trzy opracowane zostały przez koncerny Pfizer/BioNTech, Moderna i AstraZeneca. Trzy kolejne preparaty: Novavax, CureVac i Sputnik V są obecnie na

początkowym etapie procesu prowadzącego do dopuszczenia w UE.

Europa potrzebuje nowych szczepionek, bo do tej pory proces szczepienia był spowalniany przez opóźnienia w dostawach i problemy organizacyjno-logistyczne w wielu krajach. Co istotne, szczepionka Johnson & Johnson może być przechowywana w zwykłych lodówkach przez okres do trzech miesięcy i wymaga podania tylko jednej dawki. Można więc liczyć na przyspieszenie procesu szczepienia.

– Dzięki tej pozytywnej opinii władze w całej Unii Europejskiej będą miały kolejną możliwość wal-

ki z pandemią oraz ochrony życia i zdrowia swoich obywateli – mówi Emer Cooke, dyrektor wykonawczy Europejskiej Agencji Leków.

Kontrakt na 200 mln dawek
Unia zakontraktowała dostawę 200 mln dawek szczepionki Janssen z opcją zakupu kolejnych 200 mln. Europejczycy muszą się jednak uzbroić w cierpliwość.

– Unia Europejska, która jest domem dla około 450 milionów ludzi w 27 krajach, jak dotąd zaszczepiła tylko 6,5 proc. swoich mieszkańców, pozostając w tyle za Wielką Brytanią,

Izraelem i Stanami Zjednoczonymi. Ale pierwsze partie szczepionki Johnson & Johnson nie są spodziewane przed przyszłym miesiącem, co komplikuje nadzieje na szybką poprawę – czytamy w „The New York Times”.

Szybkie szczepienia są kluczowe w walce z pandemią. Eksperci podkreślają, że trwa wyścig z wirusem SARS-CoV-2, który przez mutacje próbuje przedostać się przez linie obronne naszego układu odpornościowego. Zarazek może mutować tylko wtedy, kiedy namnaża się w organizmie nosiciela. ●

Łukasz Ostruszka

Zmienić Fukushima w symbol nadziei

Dziesięć lat temu temu kilkunastometrowe fale tsunami wywołane trzęsieniem ziemi wdarły się do elektrowni atomowej w Fukushima i doprowadziły do stopienia uranowych rdzeni. Dziś władze próbują zamienić symbol tragedii w symbol nadziei.

Robert Stefanicki

11 marca o 14.46 – dokładnie co do minuty dziesięć lat po trzęsieniu ziemi o sile 9,0 w skali Richtera, które nawiedziło północno-wschodnie wybrzeże Japonii – uczestnicy uroczystości upamiętniających to wydarzenie pokłonili się w ciszy. Podczas ceremonii w teatrze narodowym w Tokio premier Yoshihide Suga i cesarz Naruhito ponownie złożyli kondolencje rodzinom ponad 18 tysięcy ofiar kataklizmu.

Suga powiedział, że wyzwania stojące przed ocalałymi zostały spotęgowane przez pandemię i klęski żywiołowe, w tym niedawne silne trzęsienie ziemi uznane za następstwo wstrząsu z 2011 r. Jednak Japonia „zawsze pokonywała każdy kryzys z odwagą i nadzieją”, dodał premier.

Potrójna katastrofa

11 marca 2011 r. wyjątkowo silne trzęsienie ziemi wywołało powstanie wysokich na kilka piętér fal tsunami, które przedarły się przez wały chroniące elektrownię atomową w Fukushima i ją załamywały. Doszło do uszkodzenia systemu chłodzenia reaktorów, co dało początek efektowi domina. W trzech z sześciu reaktorów doszło do stopienia uranowych rdzeni, a uwolnione pierwiastki radioaktywne skażyły powietrze, ziemię i wody przybrzeżne.

W 2017 r. sąd uznał, że zarówno rząd, jak i operator elektrowni – firma Tokyo Electric Power Co. (TEPCO) – są winne zaniedbania. Operator miał świadomość ryzyka wystąpienia tsunami, ale nie zastosował się do procedur bezpieczeństwa.

stwa. A rząd nie dopilnował, aby tak się stało.

Skażone zostały tereny w promieniu 20 km wokół elektrowni, skąd ewakuowano 150 tys. mieszkańców. Po latach zonę zmniejszono o blisko połowę. Dzisiaj można ją podzielić na trzy części: do pierwszej z uwagi na wysokie promieniowanie ludzie nie mają wstępu; do drugiej wstęp jest ograniczony; w trzeciej ludzie mogli pozostać albo do niej powrócić, gdyż poziom promieniowania nie przekracza tam poziomu naturalnego.

Wiele nadmorskich miast i wiosek zniszczonych przez tsunami zostało odbudowanych kosztem 280 mld dol. Drogi, linie kolejowe, osiedla – oraz kilometry wałów ochronnych wzdłuż wybrzeża – zostały w większości ukończone, ale duże połacie terenu wciąż pozostają puste. Ponad 40 tys. ludzi wciąż nie może wrócić do domów. Ale też wielu ewakuowanych nie pali się do powrotu – znaleźli sobie nowe miejsca do życia i nową pracę.

Rząd obiecał pełne rekultywowanie miejsca katastrofy, ale na razie problemem jest dezaktywacja zniszczonej elektrowni. Jej operator pod koniec 2011 r. ustabilizował uszkodzone reaktory.

Dopiero niedawno rozpoczęto prace nad zlokalizowaniem i usunięciem stopionego paliwa jądrowego – cała operacja ma zająć co najmniej 40 lat i kosztować miliardy dolarów.

TEPCO i rząd Japonii muszą również zdecydować, co zrobić z milionem ton zanieczyszczonej wody przechowywanych w ponad 1 tys. zbiorników. TEPCO twierdzi, że zbiorniki całkowicie zapełnią się



• **Tsunami sprzed 10 lat zniszczyło wiele nadmorskich miast i wiosek. Na zdjęciu: Fukushima, 30 kwietnia 2011 r.**

FOT. SHUTTERSTOCK

Dopiero niedawno rozpoczęto prace nad usunięciem stopionego paliwa jądrowego. Cała operacja ma zająć co najmniej 40 lat i kosztować miliardy dolarów

wyborcza.pl

• **Galeria zdjęć z Fukushima na Wyborcza.pl**

do jesieni 2022 r. Najbardziej prawdopodobne jest powolne wypuszczanie wody do Oceanu Spokojnego, lecz sprzeciwiają się temu sąsiednie kraje i lokalni rybacy, którzy twierdzą, że to zrujnowałoby wysiłki na rzecz odbudowy przemysłu rybackiego i ich źródeł utrzymania.

Japonia zamyka kolejne reaktory

Katastrofa w Fukushima zmieniła podejście do energii jądrowej na całym świecie. Dziesięć lat temu w Japonii znajdowały się 54 reaktory jądrowe. Od tego czasu około jednej trzeciej z nich zostało trwale zamkniętych, a tylko dziewięć jest obecnie używanych.

W Niemczech awaria Fukushima przyspieszyła plan całkowitego wycofania z energetyki jądrowej do końca 2022 r. Inne kraje, w tym Hiszpania, Belgia i Szwajcaria, chcą to zrobić w ciągu najbliższych 14 lat.

„Przed 11 marca Japończycy sądzili, że mogą nie tylko żyć z Mat-

ką Naturą, ale także ją kontrolować. Podobnie jak wiele innych narodów myśleliśmy, że możemy zmienić i pokonać nasze środowisko naturalne, dopóki nie zobaczyliśmy na własne oczy ogromnych rozmiarów tsunami. Wtedy poczuliśmy się bezradni i bezsilni”, napisał na łamach „Japan Times” były dyplomata Kuni Miyake w artykule o lekacjach wyciągniętych przez jego rodaków z kataklizmu.

Władze próbują zamienić symbol porażki w symbol nadziei.

Za dwa tygodnie w Fukushima wystartuje sztafeta na igrzyska olimpijskie w Tokio w 2020 r.

W wywiadzie dla agencji Reuters gubernator Fukushima wyraził nadzieję, że prefektura wyjdzie z cienia katastrofy i stanie się potęgą w zielonej energii. Dzięki pomocy rządu w wysokości ok. 2,3 mld dol. zbudowano tam największy w Japonii generator energii słonecznej i jedną z największych na świecie elektrowni wodorowych o mocy 10 megawatów. ●

magazyn
Jutro wyborczej **WOLNA SOBOTA**

Ludzi na widowni połowa, a reagują,
jakby ich było trzy razy więcej.

Artur Andrus
o śmiechu w pandemii.

Kod do fragmentu książki
BARACKA OBAMY
„Ziemia obiecana”
na **wyborcza.pl**



Energetyczny mentor Obajtka

Daniel Obajtek na energetyce się nie znał. W Pcimiu znalazł zaufanego specja od energetyki, którego firma właśnie popadła w tarapaty finansowe zakończone plajtą.

Andrzej Kublik

Daniel Obajtek, który za rządów PiS zrobił zawrotną karierę, katapultując się ze stanowiska wójta gminy Pcim na prezesa Orle-
nu, to „człowiek niezwykle” według prezesa PiS, wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego.

I chociaż już na początku 2017 r. Obajtek został przez rząd PiS przesunięty z funkcji szefa rządowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na fotel prezesa koncernu energetycznego Energa, to po prostu trudno dać wiarę, by znał się wtedy na energetyce.

W 1995 r. ukończył technikum rolnicze w Mysłenicach, a niemal 20 lat później studia w Prywatnej Wyższej Szkole Ochrony Środowiska w Radomiu na kierunku ochrona środowiska, w specjalnościach bezpieczeństwo i higiena w środowisku pracy oraz zarządzanie środowiskowe w sytuacjach kryzysowych. Do zwycięstwa wyborczego PiS nie pracował w firmach energetycznych.

A skoro Daniel Obajtek nie znał się na energetyce, to w tej dziedzinie potrzebował zaufanego doradcy.

Traf zrządził, że w położonym w pobliżu Krakowa Pcimiu, którego wójtem Obajtek był przez dziewięć lat – do wyborczego zwycięstwa PiS – mieszkał Józef Węgrecki.

Spec od energetyki

Józef Węgrecki, który w przyszłym miesiącu skończy 68 lat, na pewno zna się na energetyce. Ukończył krakowską AGH na wydziale maszyn górniczo-hutniczych, a potem do końca PRL pracował w Zakładzie Remontowym Energetyki Kraków, w którym doszedł do stanowiska dyrektora ds. technicznych.



Po upadku PRL został wiceprezesem w spółce pracowniczej Remak Opole, zajmującej się remontami i modernizacją urządzeń energetycznych. A od kwietnia 1993 r. był wspólnikiem i prezesem spółki Remak-Krak z siedzibą w Krakowie, która również zajmowała się remontami, modernizacją i budową instalacji energetycznych. W radzie nadzorczej tej spółki zasiadała też córka Józefa Węgreckiego.

Ucieczka do przodu

Spółką Remak-Krak Józef Węgrecki kierował niemal ćwierć wieku, do czerwca 2017 r. A wtedy został wiceprezesem spółki Energa Wytwarzanie, należącej do koncernu Energa, którym od czterech miesięcy kierował wówczas Daniel Obajtek.

• **Józef Węgrecki na pewno zna się na energetyce. Ukończył krakowską AGH na wydziale maszyn górniczo-hutniczych**

FOT. PIOTR AUGUSTYNIAK/PAP

Skoro Daniel Obajtek nie znał się na energetyce, to w tej dziedzinie potrzebował zaufanego doradcy

Węgrecki zmienił zatrudnienie w interesującym okresie. Miesiąc po jego przejściu do Energi Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia wydał postanowienie o wszczęciu postępowania naprawczego dla spółki Remak-Krak, borykającej się ze spłatą długów. To postępowanie nie zakończyło się jednak powodzeniem: w październiku 2018 r. krakowski sąd ogłosił upadłość Remak-Kraku. W tym czasie Józef Węgrecki awansował już na członka zarządu Orle-
nu ds. operacyjnych.

Na dwóch stołkach

W poniedziałek 5 lutego 2018 r. rada nadzorcza Orle-
nu na wniosek ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego powołała – jako jego przedstawiciela – do składu rady nadzorczej Józefa Węgreckiego.

A następnie tego samego dnia rada nadzorcza Orle-
nu bez wyjaśnienia odwołała z zarządu Orle-
nu prezesa Wojciecha Jasińskiego oraz wiceprezesa Mirosława Kochalskiego i Marię Sosnowską odpowiedzialną w zarządzie za inwestycje i zakupy. Potem zaś na wniosek ministra Tchórzewskiego, który wtedy nadzorował Orle-
nu, rada nadzorcza koncernu na nowego prezesa powołała Daniela Obajtka. I jednocześnie oddelegowała swojego świeżo upieczzonego członka Józefa Węgreckiego do zarządu Orle-
nu, na stanowisko po zwolnionej Marii Sosnowskiej.

Wchodząc do władz Orle-
nu, Józef Węgrecki złożył oświadczenie, że „wykonuje inną działalność w spółce Energa Wytwarzanie S.A., która jest konkurencyjna do działalności PKN ORLEN S.A., pełniąc funkcję Wiceprezesa Zarządu Energa Wytwarzanie S.A.”. Pracę w Enerdze zakończył w kolejnym miesiącu, po objęciu posady w Orle-
nie.

Zgodnie z przepisami członek rady nadzorczej może zostać oddelegowany do zarządu spółki na okres do trzech miesięcy. Ale już po półtora miesiąca Józef Węgrecki zrezygnował z fotela w radzie nadzorczej Orle-
nu i tego samego dnia został przez nią mianowany członkiem zarządu ds. operacyjnych.

W zeszłym roku został powołany na to samo stanowisko w zarządzie Orle-
nu na kolejną, trzyletnią kadencję. ●

Klęska programu „Mieszkanie plus”

Miało być 100 tys. mieszkań, jest zaledwie 26 tys. Rządowy program „Mieszkanie plus” okazał się porażką. Już wiadomo, że nie będzie kontynuowany. Zastąpi go zupełnie nowy, z większą rolą samorządów. Pierwsze umowy już zostały podpisane.

Program „Mieszkanie plus” hucznie ogłosiła w czerwcu 2016 roku ówczesna premier Beata Szydło. Miał być realną pomocą dla osób, których dochody uniemożliwiają nabycie lub wynajęcie mieszkania na zasadach komercyjnych.

Obietnice były szczodre. – W 2019 roku to jest moje zobowiązanie, które też przed państwem tutaj niejako składam, w budowie będzie 100 tysięcy mieszkań – mówił premier Mateusz Morawiecki w kwietniu 2018 roku.

Szybko jednak okazało się, że liczba podana przez premiera jest nie do zrealizowania. W styczniu wiceminister rozwoju, pracy i technologii Anna Kornicka podała, że w ramach programu „Mieszkanie plus” na koniec 2020 roku wybudowane oraz

w budowie były w sumie tylko 26 182 mieszkania.

Program próbowały uzdrowić różne resorty i różni ministrowie. Minister rozwoju Jadwiga Emilewicz chciała włączyć do niego deweloperów. Wkrótce jednak straciła stanowisko i pomysł przepadł.

Teraz sprawy w swoje ręce wziął Jarosław Gowin, wicepremier i minister rozwoju.

Spółeczna Inicjatywa Mieszkaniowa

Jarosław Gowin chce zupełnie nowego programu – utworzenia Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. SIM miałoby zastąpić obecnie funkcjonujące TBS-y (towarzystwa budownictwa społecznego).

Model nowego programu ma wyglądać następująco: jednostka samorządu terytorialnego założy SIM wraz z Krajowym Zasobem Nieruchomości. Będzie też służyć wsparciem operacyjnym. Wybudowane wspólnie z samorządami lokale będą przeznaczone dla określonej grupy najemców, którzy posiadają środki na re-

gularne opłacanie czynszu, jednak ich dochody są na tyle ograniczone, że nie stać ich na zaciągnięcie kredytu hipotecznego na mieszkanie.

8 marca w Bochni podpisano już pierwsze porozumienia w tej sprawie. Umowy z Krajowym Zasobem Nieruchomości zawarło 13 gmin: Bochnia, Borzęcin, Dąbrowa Tarnowska, Gnojnik, Jodłowa, Korzena, Proszowice, Ryglice, Stary Sącz, Trzciana, Tuchów, Wierchosławice oraz Zakliczyn.

Gotówka przekona samorządy?

Nowy program oceniany jest pozytywnie. – Nie widzę sensu zmiany funkcjonującej od 25 lat nazwy to-

Z danych GUS wynika, że w 2020 r. gminy oddały do użytkowania zaledwie 1035 mieszkań, co jest wynikiem najgorszym w historii III RP

warzystw budownictwa społecznego (TBS) na społeczne inicjatywy mieszkaniowe (SIM). Natomiast rozwiązania, które zaproponował gminom rząd, oceniam pozytywnie – mówi Marek Wielgo z GetHome.pl. Przypomina, że do tej pory czynszówek nie było na liście priorytetów ogromnej większości gmin.

Z danych GUS wynika, że w 2020 roku gminy oddały do użytkowania zaledwie 1035 mieszkań, co jest wynikiem najgorszym w historii III RP. – Wręcz katastrofalne są także statystyki dotyczące rozpoczynanych budów. W 95 proc. powiatów nie rozpoczęła się w 2020 roku budowa ani jednego mieszkania komunalnego! Niewykluczono, że teraz część samorządowców zmieni podejście. Do budowy mieszkań czynszowych mają ich bowiem przekonać nie tylko państwowe grunty przekazane na ten cel od Krajowego Zasadu Nieruchomości, ale też spory zastrzyk gotówki – zauważa Wielgo.

10 punktów za książeczkę mieszkaniową

Zanim nowy pomysł rządu się rozkręci, tli się jeszcze stary. PFR

Nieruchomości, który odpowiada za rynkową część programu „Mieszkanie plus”, poinformował, że w budowie jest 2,5 tys. mieszkań w takich lokalizacjach, jak Katowice, Kraków, Łowicz, Zamość czy Radom. Ponad tysiąc mieszkań zaofiarowano już najemcom m.in. w Białej Podlaskiej, Wałbrzychu czy Kępicach. Za kilka dni ruszy nabór lokatorów do mieszkań w Świdniku.

Kryterium, poza brakiem własnego M, wiekiem do 35. roku życia, posiadaniem rodziny lub byciem samotnym rodzicem, jest też... książeczka mieszkaniowa. Posiadacz książeczki może liczyć na dodatkowe 10 punktów przy rekrutacji.

Świdnik jest pierwszą lokalizacją, w której wdrożone zostaną nowe rozwiązania, ale docelowo będą one obowiązywały we wszystkich inwestycjach spółki PFR Nieruchomości, do których nabór odbywać się ma we współpracy z lokalnymi samorządami. Takie zapisy wprowadził już Łowicz, a zmiany planują Radom, Dębica, Kraków i Mińsk Mazowiecki. ●

Justyna Sobolak

Społeczeństwo

Nienawiść nasza powszechna

Nienawiść wzbudza nienawiść. Znów odnajduję ją w krążących w internecie żartach, memach, satyrycznych utworach, a nawet w poważnej publicystyce

Sawicka

Lubię zupy i często je gotuję. Wpadł mi z sieci przepis na zupę buraczną Tomasza Sekielskiego. Niestety, otworzyły się również komentarze. Żaden nie dotyczył przepisu, wykonania zupy czy jej smaku. Niemal wszystkie zdumiewają nagromadzeniem wrogości do autora i do tego, że zdołał się uwolnić od chorobliwej nadwagi. Uderzyła mnie zdecydowana przewaga symboli aprobaty dla postów wyrażających drwinę, sarkazm, ironię i wręcz obelżywą nienawiść („W życiu zeżał kilkanaście świń, kilka krów i dziesiątki sztuk drobiu, a teraz nagle zdrowe jedzenie mu w głowie”).

Z kolei moją córkę, która wozi na samochodzie symbole Strajku Kobiet, codziennie spotykają ze strony „życzliwych” i bezinteresownych współużytkowników drogi publicznej epitetów w rodzaju: „ty kurwo”, „ty szmato”. Ataki na aktorów, którzy w najlepszych intencjach pozwolili się zaszczepić, szybko przestały mieć pozory krytyki, przekształciły się w otwartą nienawiść i groźby karalne. Od dawna trenujemy nienawiść na osobach LGBTQ, uchodźcach, Romach, Żydach, kobietach upominających się o równe traktowanie, Ukraińcach, Afrykanach, Azjatach. W państwie stawiającym na piedestale rodzinę i macierzyństwo – nawet na matkach karmiących piersią w miejscu publicznym. Listę można wydłużać.

Nic nie usprawiedliwia nienawiści.

A od ludzi, którzy powinni być świadomi zła przez nienawiść wyrządzanego, wymagam, żeby o tym odpowiedzialnie pamiętali, zanim wybiorą formę wyrażania oburzenia i krytyki. Zwłaszcza że w ten sposób przyłączają się do tych, którzy świadomie i chętnie, dla własnej korzyści, sterują łatwo wzbudzaną nienawiścią – przeciwko lekarzom, sędziom, nauczycielom, politycznym adwersarzom. Na początku było słowo, głosi Ewangelia wg św. Jana.

Dziś słowem nienawistnym raczą nas przedstawiciele władzy, nierzadko mający się za „oświeconych światłem Ewangelii”. O osobach LGBTQ mówią, że „nie są równe ludziom normalnym”, nazywają je „wirusem gorszym od koronawirusa”, o ikonie opozycji z czasów PRL, że „w pierdlu za komuny podobalo mu się pewnie pod prysznicem”. Ale już wcześniej słyszeliśmy o „dorzynaniu watahy”, „najgorszym



• Chcę żyć w społeczeństwie solidarnym, zauważającym i wspierającym swoich słabszych członków FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA GAZETA

sorcie Polaków”, „kanałach” i „mordach zdradzieckich”. A przecież za nienawistnym słowem podąża nienawistny czyn. Zaledwie dwa lata temu powodowany nienawiścią nożownik zamordował prezydenta Gdańska. Zaś nagłówki wczorajszych gazet donoszą: „Partnerzy szli ulicą, trzymając się za ręce, jeden dostał nożem w plecy”.

Chcę żyć w społeczeństwie solidarnym, zauważającym i wspierającym swoich słabszych członków, w którym odruch ich chronienia będzie powszechnym standardem codziennego życia, w którym nie będzie przyzwolenia na nienawiść. Tymczasem jest nawet przeciwnie, wystarczy kogoś wskazać, by sprowokować atak. Wspominam rok 1981, gdy byliśmy krótko zdolni do powszechnej solidarności, gdy w interesie społecznym założy zakładów przemysłowych strajkiem wspierały postulaty tych, którzy strajkować nie mogli lub nie powinni, medyków, nauczycieli, kolejarzy. Szybko o tym zapomnieliśmy i wróciliśmy do starych nawyków. W mojej pamięci więcej jest, niestety, przykładów najwymyślniej wyrażanej wrogości, często bezinteresownej, łatwo podchwytywanej przez innych.

W latach 70. i 80., gdy wszystko brakowało, w kolejkach wciąż wybuchały utarczki okraszone nienawistnymi uwagami. Ciężarną lub matkę

z małym dzieckiem na rękę, która kupiła dwa banany, można było bezkarnie okrzyknąć „kurwą, która specjalnie zrobiła sobie dziecko, żeby wypchać się bez kolejek”, staremu inwalidzie o kulach nie pozwolić nadać listu na pocztę i obrzucić obelgami kogoś, kto stanął w obronie jego prawa, zresztą figurującego na tabliczce w okienku pocztowym. „Inwalidzi i kobiety ciężarne obsługiwani są poza kolejnością”. Wszystko to przy aprobacie, a przynajmniej obojętności tłum, bo kolejka w tych czasach to był już tłum. Dziś kolejkowy tłum został zastąpiony przez internet, a „specjalne uprawnienia” chroniące słabszych wysmialiśmy i wyrzuciliśmy na śmietnik,

**chronię mnie, Panie,
od pogardy,**

**od nienawiści
strzeż mnie, Boże**

NATAN TENENBAUM
„Modlitwa o wschodzie słońca”

dosłownie i w przenośni. Obojętność była i jest najbardziej niepokojąca.

Nienawiść wzbudza nienawiść. W moich zapiskach ze stanu wojennego znajdują refleksje i pytania, które niestety nie tracą aktualności. Co mówić dzieciom? Ile własnej nienawiści wolno na nie przelać? I czy w ogóle wolno uczyć nienawiści? Jak tłumaczyć ograniczenia? Przecież nie kłamstwem. Czteroletnia Julka szybko przestała zadawać pytania. Kilka razy oświadczyła też nam, w dużej niepewności, że lubi żołnierza, bo jak raz stała [z babcią] w kolejce w Merkurym, to żołnierz się do niej uśmiechał.

To było w pierwszym tygodniu tej cholernej wojny. Nie potrafiłam się wtedy zdobyć na żadną odpowiedź na nieme pytanie w jej oczach: mamusi, to dobrze czy to złe? Czy wolno lubić żołnierza? Bo przecież stale bluzgamy na tych żołnierzy gadających z telewizora. Złe emocje pomaga rozładować złe słowo, perspektywa odwetu. Sąsiad maltretuje się słuchaniem TV i zapisuje nazwiska. Złożył kajecik i robi listę nazwisk do późniejszych porachunków. Wierzy, że taka chwila nadejdzie. Kierowca zatrzymany przez wojskowy patrol i zapytany podczas kontroli samochodu, czy ma jakiś ładunek, odpowiedział, że tak, ładunek nienawiści.

Nienawiść. Zbiera się w nas wszystkich. Uchodzi drobnymi szczelinami w fantazjach, dowcipach, które już zaczynamy opowiadać. Czy będzie tak uchościć, czy któregoś dnia wybuchnie? (...) A tymczasem chodzimy nalaadowani i bezsilni. Im więcej bezsilności, tym więcej nienawiści.

Cóż dodać do słów, które zapisałam 29 lat temu? Nienawiść wzbudza nienawiść. Znów odnajduję ją w krążących w internecie żartach, memach, satyrycznych utworach, a nawet w poważnej publicystyce, gdy rzetelną, merytoryczną krytykę okraszamy nienawistnym słowem rodem z goebbelsowskiej propagandy, zapowiadając przyszłą „deratyzację”.

Boli i krzywdzi nienawiść, wrogość, gdy jest się jej obiektem, lecz tego, kto ją wyraża, krzywdzi nawet bardziej, choćby była „tylko” odwetem, bo zatrawa złem. Nie pozwalajmy sobie poczuć się ofiarami, bo ofiara marzy o tym, żeby zamienić się z katem na miejsce, a wtedy przestaje się od kataróżnić, pouczał Marek Edelman. „Nienawiść jest łatwa i łatwo ją wzbudzić, miłość wymaga wysiłku”, bo „miłość to jest obowiązek”. ●

Paula Sawicka

OBWIESZCZENIE

Sędzia komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym **MOSTY ŚLĄSK Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością** w upadłości likwidacyjnej w Katowicach (sygn. akt. X Gup 29/11/9) został sporządzony ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości /kat. I/. Plan podziału można przeglądać w sekretariacie X Wydziału Gospodarczego Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, pokój 101 i w ciągu dwóch tygodni od daty publikacji niniejszego obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść przeciwko planowi zarzuty.

OGŁOSZENIE 34079974

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zambrowie w sprawie I Ns 219/20 z wniosku Wojciecha Krzewskiego z udziałem Beaty Krzewskiej, Urzędu Gminy Zawady, Eugeniusza Krzewskiego, Wiesława Krzewskiego, Jakuba Łapińskiego, małoletniej Julii Łapińskiej reprezentowanej przez matkę Małgorzatę Łapińską, małoletniej Natalii Łapińskiej reprezentowanej przez matkę Małgorzatę Łapińską, Ireny Golaszewskiej, Andrzeja Golaszewskiego, Bogdana Golaszewskiego, Wojciecha Golaszewskiego, Anny Benduch, Anny Tyliaszczak, Elżbiety Piechotka, Czesława Szulborskiego, Teresy Grabowskiej, Bogdanę Dąbrowskiego, Andrzeja Dąbrowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Heleny Wiszowatej, Kazimierza Duszczyka, Jadwigi Grabowskiej, Janusza Golaszewskiego, Waldemara Golaszewskiego, Magdaleny Golaszewskiej, Bartłomieja Golaszewskiego, Jacka Golaszewskiego, Ewy Grabowskiej, Wojciecha Roberta Golaszewskiego, Joanny Borowskiej, Janiny Zmijewskiej, Jadwigi Brulińskiej, Haliny Mościckiej, Krystyny Roszkowskiej, Janusza Milewskiego, Tomasza Czyżyńskiego, Artura Czyżyńskiego, Janiny Maleszewskiej, Jadwigi Łopińskiej, Aliny Konopko, Moniki Maleszewskiej, Edyty Maleszewskiej, Kamila Maleszewskiego, Jana Maleszewskiego, Henryka Maleszewskiego, Katarzyny Stefańskiej toczy się postępowanie w sprawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Dąbrowskiej (c. Józefa i Bronisławy)** zmarłej dnia 6 lutego 2019 r. w Białymstoku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Nowe Krzewo. W skład spadku wchodzi gospodarstwo rolne o powierzchni około 5-6 ha położone w Nowym Krzewie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu/nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34080204

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowy w Płocku – I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Jadwigi Garwackiej o **stwierdzenie nabycia przez Jadwigę Garwacką oraz Tadeusza Garwackiego z dniem 1 maja 2012 r. przez zasiedzenie własności nieruchomości gruntowej** położonej w Płocku przy ul. Ogrodowej 9/1, numer działki 1498, o powierzchni 0,0383 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do udziału w nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34080201



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

**Oplaty za śmieci
Chce pani podlewać,
pani wybór**

Rok temu zaczęła się pan-
demia. I rok temu 60-tys.
Zgierz rozpoczął naliczanie
opłaty za śmieci z odczytu
pomiaru wody z wodomierza.
W tym czasie napisałam kil-
kanaście alarmujących listów
do przeróżnych gazet, tygodni-
ków i instytucji, że woda jest
drugim (po powietrzu) czynni-
kiem niezbędnym człowiekowi
do życia.

Czytając wiadomości w in-
ternecie, wiem, że nie można
wszystkich włodarzy wrzucać
do jednego worka. Znalazł się
w Polsce prezydent, który z tro-
ską pytał, jak obliczać śmieci
na podstawie wodomierza dla
ludzi, którzy podlewają ogródki
przy domach wielorodzinnych.
Powtórzę wypowiedź wicepre-
zydenta Zgierza odpowiedzial-
nego za ochronę środowiska:
Jest to pani wybór. Chce pani
podlewać, to proszę bardzo.

Jak wygląda sposób rozli-
czania śmieci za rok 2020 po
roku funkcjonowania zasady
woda = śmieci w Zgierzu? Jeśli
ktoś myśli, że powinno to wy-
glądać tak jak rozliczanie ener-
gii elektrycznej, energii ciepłej
lub wody, to się bardzo myli.

Przed przegłosowaniem
uchwały, w 2019 roku, ludzie
zużywali tyle wody, ile potrze-
bowali dla zachowania higieny.
Czyli zapotrzebowanie na wodę
było większe i z tego wskazania
liczników obliczono kwotę za
śmieci w 2020 roku. Po uchwa-
le, w 2020 roku, w czasach pan-
demii, włodarze miasta zmusi-
li ludzi, zwłaszcza samotnych
emerytów, do minimalnego zu-
życia wody, aby zaoszczędzić
na leki. Ale zapłacili za śmieci
w 2020 roku wg wskazań wodo-
mierzy z 2019 roku.

Włodarze miasta Zgierza do-
prowadzili do przegłosowania
uchwały woda = śmieci i na tym
zakończyła się ich jakkolwiek
odpowiedzialność za ciąg dalszy.

W tym miejscu chcę spytać
prezydentów wszystkich miast
w Polsce, jak będą rozliczać
śmieci liczone z odczytu wodo-
mierzy. Ilość wody zużywana
przez mieszkańców jest warto-
ścią zmienną, a więc kwota za
śmieci też powinna się zmieniać.
Śmieci generuje człowiek,
a nie woda. Zgodnie z logiką
opłata za śmieci powinna być
opłatą za osobę. ●

Danuta Drewczyńska

• Listy@wyborcza.pl

Listy@wyborcza.pl

Powiedzenie, że przyszłość należy do kobiet, to truizm

Andrzej Mainka

internowany w stanie wojennym

Na szczęście mamy jeszcze
wolne media, niezawisłych
sędziów i samorządy, więc
Budapesztu w Warszawie nie
będzie. Ponosimy jednak jako
państwo coraz większe straty na
wszystkich frontach.

W lutym 1989 r. po rozpocze-
ciu obrad Okrągłego Stołu zamie-
ściłem w lokalnej gazecie w gmi-
nie, w której mieszkam, tekst za-
tytułowany „Czy pozostaniemy
Europejczykami?”. Krytykowa-
łem w nim pojęcie „demokracji
socjalistycznej”, zapis o kierow-
niczej roli partii w konstytucji
PRL jako sprzeczny z demokra-
cją. Uważałem również, że stra-
tegicznym i cywilizacyjnym wy-
zwaniem dla Polski powinno być
dążenie do członkostwa w Euro-
pejskiej Wspólnocie Gospodar-
czej. Wtedy nam się udało, odrzu-
ciliśmy PRL i zakotwicziliśmy się
w strukturach europejskich i
NATO. Wydawało się, że wywal-
czoną, demokratyczną Polskę
mamy już na zawsze.

Dzisiaj – już 72-letni emeryt
– przecieram oczy ze zdumienia,
patrzę, jak mój rówieśnik, któ-
ry „13 grudnia spał do południa”,
na skutek stresu pourazowego za-
właszcza i upartyjnia Polskę ze
wszystkimi jej instytucjami.

Na szczęście mamy jeszcze wol-
ne media, niezawisłych sędziów
i samorządy, a więc Budapesztu
w Warszawie nie będzie. Ponosimy
jednak jako państwo coraz więk-
sze straty na wszystkich frontach.
Z lidera przemian w Europie staje-
my się prymitywnym zaściankiem.
Jesteśmy na wojnie cywilizacyjnej
z „dobrą zmianą”.

Jak ją wygrać? Oto jest pytanie.
Mówi się, że opozycja mu-
si się zjednoczyć przed wybora-
mi. Zjednoczenia nigdy nie bę-
dzie, aby jednak wygrać wojnę,
należy zawiązać sojusz wszyst-



• **Czytelnik: Trzecim filarem przyszłych zmian jest Strajk Kobiet – pewnie z szeroko pojętą lewicą**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA GAZETA

kich sił demokratycznych. Powi-
nien to być sojusz ponadpartyj-
ny. Przepychanie się programami
partyjnymi i ambicjami perso-
nalnymi nie doprowadzi do zwy-
cięstwa. Porozumienie mogło-
by opierać się na trzech filarach
– trzech niezależnych bloków.
Jednym z nich mógłby być blok
samorządowy, oparty głównie na
samorządach wielkich miast z ich
prezydentami. Naturalnym za-
pleczem politycznym tego bloku
jest Koalicja Obywatelska, a po-
winien być również otwarty na
inne organizacje. Inny „bok trój-
kąta” to ruch Szymona Hołowni.
Wspierać by go mogła część sa-
morządów średnich i mniejszych
miejscowości, a także PSL z przy-
budówkami, gdyby doszli do
porozumienia.

Wreszcie trzecia siła to Strajk
Kobiet – pewnie z szeroko pojętą
lewicą. Truizmem jest powiedzie-
nie, że przyszłość należy do Ko-
biet – faceci powinni chylić przed
Nimi czoła, nie tylko w Dzień
Kobiet.

Pozytywnym zaskoczeniem
dla wielu z nas była determinacja
i zaangażowanie młodych ludzi

podczas masowych protestów,
zwłaszcza młodych kobiet – na-
wet w miastach powiatowych.
Ostrość hasel wywołana karygod-
ną decyzją „odkrycia towarzy-
skiego prezesa” niosła w sobie du-
ży ładunek gniewu – były to jed-
nak protesty pokojowe. Rozdzie-
ranie szat przez rządzących nad
językiem protestów, a niereago-
wanie na język Dyżmy-Obajtka, to
szczyt hipokryzji.

Opinie czytelników Wytną Puszczę, bo mogą. Kto im zabroni?

Jaki tupet trzeba mieć, jakim
być arogantem, żeby zgodę na
wycinkę w Puszczy Białowieskiej
podpisać w stulecie utworzenia
Białowieskiego Parku Narodowe-
go? – zapytał w swoim komen-
tarzu Adam Wajrak.

Wasze komentarze, poza po-
jedynczymi, „to także las go-
spodarczy, o co chodzi”, brzmią
podobnie.

• **Shaerrawedd:** PiS zabija wszyst-
ko co najlepsze: powietrze,
przyrodę, zwierzęta, wolność,
praworządność.

• **kodwbutach:** Może im się zdaje,
że każda puszcza jest PiS-ka?

• **patrykrozpierzducha:** Mam na-
dzieję, że nowe rządy szybko roz-
wiążą Lasy Państwowe i oddadzą

władzę nad naszymi lasami w rę-
ce naukowców i prawdziwych
przyrodników.

• **misia06:** Wytną puszcę, bo
mogą. A kto im zabroni? Nie ma
na nich mocnych.

• **Wers71:** Nie tylko Puszcza Biał-
owieska jest wycinana. Zielone
płuca Warszawy, jak nazywa się
Puszcę Kampinoską, też. Strasz-
nie to smutne, kiedy rządzący nie-
nawidzą przyrody.

• **ludzeniami:** Praworządność się
kiedyś (mam nadzieję) przywróci,
gospodarkę się podniesie, skonflik-
towane na podłożu politycznym ro-
dziny i przyjaciele się kiedyś pogo-
dzą. Ale 100- czy 200-letnich dębów
nie doczekamy już w miejscach wy-
cinek ani my, ani nasze dzieci. ●

Rodzi się pytanie o program
tego sojuszu dla Polski naszych
marzeń. Najpierw trzeba opra-
cować strategię, jak wygrać z Ka-
czyńskim. Dopiero po zwycię-
stwie możemy ponownie budo-
wać demokratyczną, europejską
i nowoczesną Polskę, gdzie naj-
wyższą wartością jest człowiek
i jego prawa. Na listach wybor-
czych do Sejmu każda ze stron
porozumienia mogłaby umieścić
naprzemiennie dowolną liczbę
nazwisk oznaczonych nazwami
organizacji czy partii, do których
przynależą. Po wyborach łatwo
byłoby ustalić układ sił w Sejmie.

Ale najpierw trzeba wygrać
pewnie przedterminowe wybory,
a do tego niezbędna jest wyjątko-
wa determinacja i wola wspólne-
go działania bez zacierania oczy-
wistych różnic programowych.
„Dobrą zmianę” za całokształt na-
leży zaś ocenić na pięć gwiazdek
i dodać jeszcze trzy. ●

• **Piszczie:** listy@wyborcza.pl

Olsztyn, 12 marca 2021 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Turystyczna Gmina Olsztyn k. Częstochowy
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na oddanie w użytkowanie wieczyste niezabudowanej nieruchomości położonej
w jurajskim Olsztynie k. Częstochowy,

oznaczonej jako działka **nr 1894/8 k.m. 13 o pow. 0,0179 ha** (Bp – 0,0179 ha), dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie prowadzi księgę wieczystą Nr CZ1C/00054746/6. Brak obciążeń.

Cenę wywoławczą ustala się w kwocie 43.037,00 zł +23 % VAT= **52.935,51 zł**. Pierwsza opłata wynosi 25% ceny wylicytowanej w przetargu płatna przed spisaniem aktu notarialnego. Opłaty roczne wynoszą 3% wartości nieruchomości płatne do 31 marca każdego roku. Opłata roczna może być aktualizowana zgodnie z ustawą o gospodarce nieruchomościami. Nieruchomość powyższa będzie oddana w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat pod wybudowanie obiektów usługowych wraz z szaletami do użytku publicznego. Ustala się termin rozpoczęcia robót budowlanych dot. realizacji obiektów, o których mowa wyżej na 12 miesięcy od spisania umowy notarialnej i ich zakończenie na 15 miesięcy od daty uzyskania pozwolenia na budowę tych obiektów.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości Olsztyn i Skrajnica uchwalonym w 2008 roku (Uchwała Nr XXI/150/08 Rady Gminy Olsztyn z dnia 25.07.2008 r.) zmienionym Uchwałą Nr XXII/109/16 Rady Gminy Olsztyn z dnia 16 lutego 2016 r., w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Olsztyn i Skrajnica, działka nr 1894/8 k. m. 13 położona w Olsztynie leży w terenie oznaczonym symbolem **1U** – teren usług oraz **KDX** – pas około 2 m przeznaczony pod ciąg pieszo-jedyny.

Wniezione obiekty budowlane, użytkownik wieczysty jest zobowiązany utrzymywać w należytym stanie. W razie wygaszenia użytkowania wieczystego wynagrodzenie należne użytkownikowi wieczystemu za wniezione obiekty ustalone zostaną wg wartości na dzień wygaśnięcia użytkowania wieczystego.

Oddanie gruntu, o którym mowa w użytkowaniu wieczystym, nastąpi aktem notarialnym, który zawierać będzie powyżej ustalone warunki.

Zgodnie z art. 240 K.C. w przypadku, jeżeli użytkownik wieczysty nie wnieśnie opisanych obiektów lub w inny sposób korzystał będzie z oddanego gruntu, umowa może ulec rozwiązaniu przed upływem 99 lat.

Ww. nieruchomość będzie oddana w użytkowanie wieczyste w trybie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2020.1990 ze zm.) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r., w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2014r., poz.1490 ze zm.). Użytkownik wieczysty zobowiązany jest do poniesienia kosztów notarialnych oraz kosztów i opłat sądowych związanych z nabyciem użytkowania wieczystego nieruchomości.

Przetarg na oddanie w użytkowanie wieczyste ww. nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy w Olsztynie w dniu **20 kwietnia 2021 roku o godz. 16⁰⁰**. **Postąpienie w przetargu nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.** W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne lub prawne, które wniosą **wadium w pieniądzu do dnia 15 kwietnia 2021 r., wynoszące 10% ceny wywoławczej ww. nieruchomości** na konto „depozytowe” Urzędu Gminy w Olsztynie nr 05 1020 1664 0000 3902 0028 4620 PKO BP II Oddział w Częstochowie. Wadium wniesione przez osobę, która wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pełnej ceny należności. W przypadku uchylenia się osoby, która wygrała przetarg od zawarcia umowy notarialnej wadium przepada na rzecz Sprzedającego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone przelewem na konto w terminie trzech dni od dnia podania nr konta.

Powyższe ogłoszenie będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w UG Olsztyn, ponadto będzie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Gminy Olsztyn www.olsztyn-jurajski.pl

Blizsze informacje: Urząd Gminy w Olsztynie pok. nr 13 tel. (034) 3285 076 w. 33. Zastrzega się prawo odwołania przetargu zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r., o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2020.1990 ze zm.).

OGŁOSZENIE 34079854

Rozmowa z Krzysztofem Piesiewiczem

KIEŚŁOWSKI:
LICZY SIĘ TON
I PROPORCJA

Jednymi z przyczyn naszego sukcesu były zuchwałość i tupet. Czy nie wymagało bezczelności wyjście w świat z „Dekalogiem”? Robienie we Francji „Trzech kolorów”? Przyjechało trzech facetów z Polski, żeby im opowiadać o świecie... – Krzysztof Piesiewicz mówi o pracy z Krzysztofem Kieślowskim.



W sobotę mija ćwierć wieku od śmierci Krzysztofa Kieślowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM PIESIEWICZEM
scenarzystą i adwokatem

TADEUSZ SOBOLEWSKI: Miałby teraz 80 lat. Aż dziwne, że tylko tyle.
KRZYSZTOF PIESIEWICZ: Tak, bo z naszego obecnego punktu widzenia umarł bardzo młodo – miał 55 lat. Coś panu pokażę. To nie są żadne tajemnice, ale normalnie tego nie rozgłaszam. Teraz, kiedy rozmawiamy, mija 25 lat od jego śmierci. To SMS z Tokio. Właśnie wystawiają w Teatrze Narodowym „Dekalog”. Przedwczoraj – mail z Południowej Afryki z podziękowaniem. Przedstawienia „Dekalogu” albo „Trzech kolorów” szły w teatrach w Göteborgu, Kopenhadze, Strasburgu. I tak na okrągło. W Meksyku przed pandemią wyszła księga casuów prawniczych w filmach Kieślowskiego. To żyje swoim życiem, nie tylko w obiegu filmowym. Ludzie z całego świata znajdują w tych filmach coś, czego im brak. Na przykład w Chinach interpretowano je poprzez złotą zasadę konfucjańską, jaką jest empatia: traktuj drugiego człowieka, jak sam chciałbyś być traktowany.

Ks. Tischner uważał, że w filmach Krzysztofa jest tęsknota za rajem utraconym, za stanem sprzed grzechu, sprzed obudzenia zła, sprzed podziałów. Tęsknota za jednością wszystkich ludzi.

Taka jest idea jego dokumentów: „Gadających głów”, „Siedmiu kobiet w różnym wieku”. Potem ta idea wraca w „Podwójnym życiu Weroniki”, w „Czerwonym”.
– Ja i ten drugi stanowimy jedno.

Na planie filmu „Czerwonego” zapytałem go o nagle ruchy kamery, która biegnie za kulą w kręgielni, za spadającą książką. Spytałem go, czy to jest zabawa w kino? A on odpowiedział poważnie, ale jak to on, z domieszką ironii: „Może jest ktoś, kto widzi wszyst-

ko? I to nie jest zabawa w kino, tylko w tego kogoś?”.

– Są reżyserzy, o których myślimy, kiedy w rzeczywistości zdarza się coś wymownego, pełnego znaczenia. Tak było, kiedy dotarła do mnie tragiczna, poruszająca do głębi wiadomość o śmierci Janka Lityńskiego. Kiedy okazało się, że skoczył do rzeki, żeby ratować spod lodu psa, pomyślałem sobie: Kieślowski.

W Barcelonie po wykładzie pewien student z Meksyku powiedział coś, co słyszałem już wiele razy – że po obejrzeniu filmu Krzysztofa (w tym wypadku był to „Krótki film o zabijaniu”) poszedł do szkoły filmowej. Pytam go dlaczego. „Bo on w swoich filmach każdemu daje szansę”.

Co było tą pana szansą?

– Opowiadałem o tym w książce Mikołaja Jazdona „Od Bez końca do końca”. Przenikliwości Hanny Krall zawdzięczałem spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim. Ona nas skojarzyła i zaczęliśmy pracować nad scenariuszem „Bez końca”. Z początku Krzysztof traktował mnie troszeczkę jak bohatera swoich filmów dokumentalnych. Opowiadał, że znalazł w świecie prawniczym takiego dziwoląga, który kombinuje szerzej... Nie czułem się bynajmniej urażony, potem ześmny się obaj z tego śmieli.

Byłem wtedy optymistycznie nastawiony do życia, pełen energii, a on był przybity po śmierci matki. Zginęła w wypadku podczas realizacji filmu „Przypadek”. Myślę, że ode mnie czerpał wtedy energię. W zasadzie przez pierwsze kilka lat to on siedział mi na karku.

Prowadziłem praktykę adwokacką. Byliśmy chyba sobie potrzebni. Później to się zmieniło w przyjaźń. A potem, w latach 90. to było już coś więcej – jakaś ogromna bliskość.

Kiedy się poznaliście, mówił mu pan, że trzeba połączyć Bergmana z Hitchcockiem.

– On właśnie kimś takim był. W montażowni, w obłokach papierosowego dymu odliczał sekundy jak inżynier. Ale był też jak malarz, który delikatnie kładzie farbę na płótno. Powtarzał, że najważniejsze są ton i proporcje. Dociera się do celu, kiedy montażem da się

sprawić, że film troszeczkę uniesie się nad ziemię.

Co właściwie było główną przyczyną sukcesu?

– Było ich wiele. Po pierwsze, talent, wrażliwość i pracowitość Krzysztofa. Po drugie, inność tych filmów. Po trzecie, nasza zuchwałość i tupet. Czy nie wymagało bezczelności wyjście w świat z „Dekalogiem”? Robienie we Francji „Trzech kolorów”? Przyjechało trzech facetów z Polski, żeby im opowiadać o świecie...

We Francji nie wszyscy byli tym zachwyceni. I choć kolejki stały przed paryskimi kinami, gdzie pokazywano nasze filmy, choć recenzje były znakomite, to kiedy szliśmy na rozdanie Cezarów, rzucano w nas pomidorami, bo my, obcy, odbieraliśmy chleb francuskim filmowcom. Do olbrzymiego powodzenia tych filmów przyczyniło się jeszcze jedno: zainteresowanie Polską po 1989 roku – czyli coś, co chyba bezpowrotnie minęło.

Dużo filmów pan ogląda?

– Już nie. Po piętnastoletnim, niebывale intensywnym doświadczeniu pracy z Krzysztofem – bardzo niewiele. Pandemia sprzyja czytaniu książek, a kino, takie, jakie jest, często niepotrzebnie zaśmieca głowę.

Czego w nim brak?

– Opowiadania o ludziach. Tego, co Krzysztof nazywał „bajką o ludziach”. Kino w swojej masie staje się dziś surrealistyczne. Sztuczne. Postacie ludzkie jak z plasteliny. Wiem, co się stanie dalej, a przy tym mam poczucie jakiejś nieprawdy.

Ale pozostaje kino dawne. Przede wszystkim neorealizm włoski. Od filmów Vittoria de Siki czy Rosselliniego nie można się oderwać. Poza tym

Kieślowski był jak malarz, który delikatnie kładzie farbę na płótno. Powtarzał, że najważniejsze są ton i proporcje

Czesi (Forman!). No i polskie filmy z lat 1956-81. „Zezowate szczęście” Andrzeja Munka to niedościgłe arcydzieło. W ciągu dwóch godzin ukazana struktura mentalności Polaków. Albo „Pasażerka”. Jaką trzeba mieć odwagę, jaką wrażliwość, żeby nakręcić scenę, gdy bohaterka – Anna Ciepielewska – na placu apelowym w Auschwitz zmuszona jest do przeczytania intymnego listu miłosnego.

Smutne, że kino polskie utraciło swoją tożsamość, swój charakter piśma. Wiele dawnych filmów czeka na odkrycie. Reżyserzy zapomniani – jak Lesiewicz. Pomijani – jak Różewicz.

Obejrzałem „Wołyń”. Ogarnął mnie ogromny smutek, połamałem płytę. Ta potworna erupcja zbrodni miała przecieżyć głębokie podłoże historyczne, tu w ogóle nietknięte.

W ciągu ostatnich lat widziałem natomiast dwa światowe filmy, które przywracały mi wiarę w kino. „Ogień na morzu” Gianfranco Rosiego. O ratowaniu uchodźców u brzegów Lampedusy. Arcydzieło. I nominowane do Oscara „Timbuktú” mauretańskiego reżysera Abderrahmane Sissako: fundamentalności skazują na ukamienowanie rodzinę za to, że ma nieślubne dzieci. W takich filmach przegląda się przyszłość.

Co zrobić, żeby kino polskie mogło znów oddziaływać „głęboko zamiast szeroko”. To był tytuł programowego artykułu Kieślowskiego z 1980 roku. Projekt kina, które wywoływałoby „uczucia podobne do moich”. Słyszę czasem w środowisku filmowym określenie „kieślowszczyzna”. Nie wiadomo dokładnie, co to znaczy, ale na pewno nic dobrego. Kojarzy się z żeromszczyną i dostojewszczyzną. Czymś nadmiernie angażującym. Ta kieślowszczyzna oznacza ukrytą metafizykę. I w ogóle nadmierną powagę. A my nie będziemy umierać za kino! Ani zbyt wiele po nim oczekiwać. Dość kultu!

– Kieślowskiemu niepotrzebna jest atmosfera kultu. Nie musimy wciąż powtarzać, że Kieślowski wielki był. Młodzi ludzie, których spotykam na świecie, widzą w nim nie tyle kultową postać, ile wrażliwego człowieka, który poprzez kino tworzył siebie. Ja bym powiedział, że on tworzy obszar wolny od ideologii.



A dla mnie „Dekalog” to taki kościół kina, ogólnie dostępny. Na pytanie chłopca, czy jest Bóg, Komorowska odpowiada swoimi słowami: „Jest, jeżeli ktoś wierzy”.

– On ze swoją wiarą w człowieka jest w kontrze do nadciągających idei, które już czujemy wokół siebie: wojny wszystkich ze wszystkimi, nacjonalizmu, polityzacji, upartyjnienia życia.

Kieślowski – everyman, kosmopolita, trochę anarchista...

– Tylko nie ma dość powietrza, żeby takie kino dziś u nas robić. Nie starcza oddechu. I mimo setek kanałów mediów w pandemii rzeczywistość nam się rozpada. I znów mamy świat nieprzedstawiony, jak pisali w swoim młodzieńczym manifestie, na początku lat 70. dwaj poeci Adam Zagajewski i Julian Kornhauser.

Można odwrócić tę zależność: otaczająca nas rzeczywistość właśnie dla-

Kieślowski i Piesiewicz

• Krzysztof Piesiewicz jest współautorem scenariuszy do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, m.in. „Bez końca”, „Dekalog”, „Podwójne życie Weroniki”, „Trzy kolory”.

• Ich wspólny „Krótki film o zabijaniu” został nagrodzony Europejską Nagrodą Filmową „Felix” dla najlepszego filmu. Scenariusz filmu „Trzy kolory. Czerwony” był nominowany do Oscara.

tego taka jest, bo nie umiemy w nią wniknąć za pomocą kamery. Brak takiej czulej obserwacji, spojrzenia zewnątrz powoduje to, w jakim stanie jesteśmy jako społeczeństwo. Myślę, że wiele zależy od ustawienia kamery. Tak jak w latach 70. potrzebny jest nowy opis rzeczywistości. Jest wręcz konieczny, kiedy będziemy wydobywać się z zapaści. A to się nie uda, jeśli nie zrozumiemy przyczyn.

Rozmawiam teraz z młodymi ludźmi, którzy rezygnują z pracy w korporacjach, gdzie bardzo dobrze zarabiają. I słyszę od nich: rezygnuję, bo tracę chęć do życia, bo lecę na psychotropach. W pracy nawet jak idą do łazienki, muszą odbierać maile.

To są górnicy z Colorado z końca XIX wieku.

Rozmawiam z młodym człowiekiem, który naprawia mi komputer. Mówię do niego: „Panie Bartku, gratuluję syna. Jak ma na imię?”. Patrzy na mnie z radością i mówi: „Franciszek”. Pytam znowu: „To kiedy chrzciny?”. Spogląda na mnie bez uśmiechu i mówi: „Boga mam w sercu, Kościół w dupie”. Pytam dalej: „Na pewno?”. Odpowiada: „Na pewno, sam podejmie decyzję”. Przeszywa mnie dojmujący niepokój. Następnego dnia jestem w księgarni. Widzę małą, niepozorną książeczkę z pięknym tytułem: „Miłość w czasie niepokoju”. Niepublikowane wykłady Józefa Tischnera. I znajduję takie zdanie: „Religia jest po prostu wielkim komentarzem miłości”. Zastanawiam się, gdzie moglibyśmy być jako wspólnota, gdyby naszymi przewodnikami po transcendentnych ścieżkach byli tacy ludzie. A ja cały czas pozostaję z tym dojmującym niepokojem po rozmowie z panem Bartkiem od mojego komputera.

Jeśli tego nikt nie opisze, nie pokaże tych, którzy dają pracę, i tych, którzy od tej pracy tracą chęć do ży-

cia i sens, jeżeli będziemy patrzeć na te zjawiska wyłącznie w kategoriach ekonomicznych i politycznych; jeśli nie wypuścimy z tej swojej bańki peryskopu, który spojrzy szerzej, to nigdy z tych upiornych sytuacji nie wyjdziemy. Wiele zależy od patrzenia.

Patrzeć jest działaniem?

– To lekcja Kieślowskiego. Pokazywać rzeczywistość nie jak patologię, której się przyglądamy z satysfakcją. Jak ten sędzia z „Czerwonego” podsłuchujący i trzymający na muszce swoich grzesznych sąsiadów.

Jak wielką pracę wykonali filmowcy polscy w latach 70., przygotowując grunt pod coś, co nazwano „Solidarnością”?

– Czasem znajduję jakieś śladowe elementy tego, o co mi chodzi, we współczesnych dokumentach, reportażach. Ale zwykle są one robione przeciwko komuś. Dzisiaj ludzie łączą się jedynie w protestach.

Mogliby panu zarzucić w tym momencie symetryzm, podobnie, jak zarzucali go Kieślowskiemu na długo przedtem, zanim powstało to pojęcie. Ale w tym momencie przypomina się scena z „Krótkiego filmu o zabijaniu”, gdy obrońca przedłuża rozmowę ze skazanym na moment przed wykonaniem wyroku, a kiedy go ponaglają: „Czy już?”, odkrzykuje: „Nigdy nie powiem „już”!

– Marzyłbym o tym, gdyby współcześnie któryś z tematów „Dekalogu” zrealizował ktoś taki jak Asghar Farhadi albo Andriej Zwiagincew.

Kieślowski dążył do ukazania drugiej strony, samemu nie należąc do żadnej ze stron. To nieangażowanie dawało mu pewną swobodę. W 1975 roku zrealizował na wewnętrzny użytek PZPR ciekawy fabularyzowany dokument, w którym przechytrzył władzę. Sfilmował posiedzenie komisji kontroli partyjnej. Sąd nad kierownikiem jakiegoś zakładu. Zarzucają mu zbytnią samodzielność i to, że jest za blisko ludzi. Komisja była prawdziwa, akta sprawy – sfingowane. W tym filmie monopartyjny ustrój demaskuje się na własne życzenie. Ba, na zamówienie partii, o które się wystarał, Kieślowski zrealizował antypartyjny film, w którym sędziowie są niewolnikami ideologicznego języka.

Niestety, nie udało mu się zrealizować dokumentu o pielgrzymce Jana Pawła II w 1983 r. Episkopat okazał się surowszy niż partia. Nie wyrażono zgody, zasłaniając się tym, że Kieślowski nie miał ślubu kościelnego.

W „Życiorysie” komisja partyjna wyciąga przeciwko Gralakowi to, że ochrzcił dziecko. Dziś jej odpowiednik mógłby mu zarzucić, że dziecka nie ochrzcił.

– Kieślowski w filmach nie przyjmuje pozycji stróża moralności. Miałem wrażenie, że on tak bardzo obawia się zła, że zostawia zawsze możliwość dialogu. Kiedy Wiesław Walendziak był szefem TVP, w Warszawie Zygmunt Wrzodak z Ligi Polskich Rodzin zorganizował manifestację, na której skandowano i pisano na transparentach: „Bartoszewski do gazu!”. Krzysztof dzwoni do mnie zdenerwowany: „Znasz Walendziaka? Niech mi da 20 minut w prime time, na żywo. Chcę z nim porozmawiać poważnie”. „Ale o czym?” – dziwię się. „Zapytam go – mówi Krzysztof – jakich użyje urządzeń do gazowania. Czy odświeży stare, czy zbuduje nowe?”.

Chciał sprowadzić Wrzodaka do realiów, nie do ideologii.

Te hasła, wtedy uznawane za kuriozalne, dziś są na porządku dziennym. Świat pędzi jedną autostradą. Od Iracyka słyszę, że jego kraj znajduje się w podobnym miejscu jak Polska w latach 80. Kiedy słucham Amerykani- na, wydaje się, że mówi o Polsce. Opo- wiada, jak dzieci z liberalnych rodzin w Nowym Jorku jeżdżą do Kentucky, do rodzin górniczych, żeby złapać z nimi jakieś porozumienie. Tak ogromne są tam podziały...

Mam mniej energii niż kiedyś, mniej chęci. Ale wciąż idzie za mną, a właściwie przede mną – wielki międzynarodowy projekt filmowy. A filmy Krzysztofa ciągle stoją wysoko w światowych rankingach. Najwyżej „Trzy kolory. Czerwony” i „Krótki film o zabijaniu”. „Czerwony” bardzo się spodobał mojemu synowi, prawnikowi. Mówi: „Rany boskie, jak to jest zrobione!”. A ja pokażę tę „bajkę o ludziach”, o losie, przypadku i wolnej woli mojemu 18-letniemu wnukowi.

– Ale niech pan mu nie mówi, że „musi to obejrzeć”, tylko wyciągnie DVD niby przypadkiem: „A to znasz?”. ●

Rozmawiał Tadeusz Sobolewski

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty

- Dziedziczenie w czasie pandemii
- Mieszkanie i gospodarstwo w spadku
- Polecenie testamentowe

DODATKI SPECJALNE



2 tys. lat temu pochowano tam koty, psy i makaki

NAJSTARSZY CMENTARZ DLA ZWIERZĄT

Bogaci Rzymianie założyli go na peryferiach miasta portowego Berenike w Egipcie. Większość zwierzaków, ułożonych na boku na matach jak do snu, spoczęła w pojedynczych grobach.

Joanna Grabowska

Io cmentarzysko to coś niesamowitego. Umożliwia nam wejście w bardzo intymną sferę życia ludzi w starożytności – mówi archeolożka i archeozoologka prof. Marta Osypińska z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie.

W 2011 r. uczona uczestniczyła w pracach amerykańsko-polskiej misji archeologicznej, która odkryła to niezwykle miejsce w Berenike, a potem przez dekadę je badała.

„W 585 odkopanych pochówkach dominowały koty, psy i dwa gatunki makaków. Część tych zwierząt pochodziła spoza kontynentu afrykańskiego. (...) Rodzaj pochówku i wyposażenie wskazuje na przeniesienie zwyczajów pogrzebowych na zwierzęta domowe” – napisała prof. Osypińska wraz z dwoma innymi polskimi badaczami w publikacji zamieszczonej w najnowszym wydaniu kwartalnika „World Archaeology”.

Autorzy artykułu są przekonani, że znaleźli dowody na silną więź emocjonalną łączącą ludzi antyku z ich psami i kotami.

W PORCIE SŁONI ILUKSUSOWYCH TOWARÓW

Berenike zostało założone ok. 275 r. p.n.e. przez Ptolemeusza II jako fort i port wojсковy. Położone na zachodnim wybrzeżu Morza Czerwonego, tuż pod przyłaskiem Ras Banas chroniącym port przed wiatrem z północy i piratami, miało idealną lokalizację. Drogą lądową z doliny Nilu karawany docierały do niego w ciągu 11 dni przez Pustynię Wschodnią. Podróż ułatwiała rozlokowane na szlaku hydreumata, czyli stacje, w których można było odpocząć i uzupełnić zapasy wody. Droga morska łączyła to miejsce ze wschodnim wybrzeżem Afryki, Półwyspem Arabskim i z Indiami.

W zamyśle Ptolemeusza II port miał być punktem przerzutowym dla słoni, sprowadzanych morzem z dzisiejszego Sudanu, Erytrei i Etiopii do północnego Egiptu. Miały wzmocnić armię. Plan nie wypalił i port podupadł.

TUŻ ZA MURAMI MIASTA

Cmentarz dla zwierząt domowych w Berenike został założony za murami miasta na wydymach, z malowniczym widokiem na morze.

– Pierwsze pochówki pochodzą już z początku lat 30. i w. n.e., kiedy w Berenike pojawili się pierwsi zamożni Rzymianie. Funkcjonował do połowy II wieku n.e. W datowaniu grobów pomogły nam monety i ceramika,

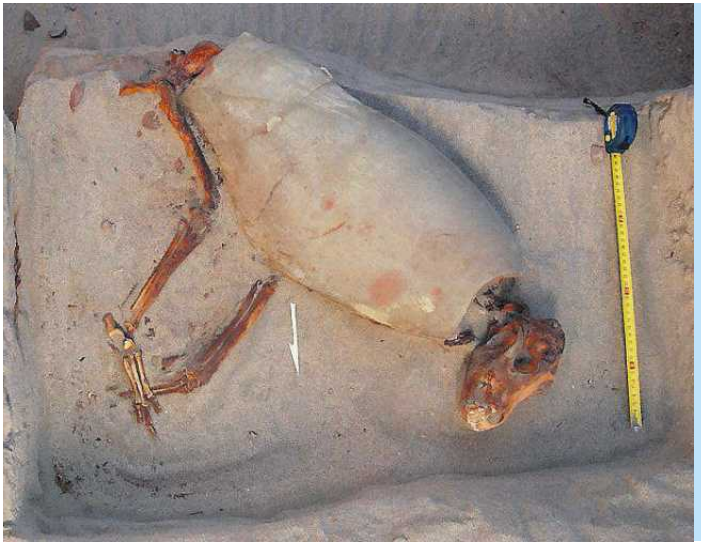


▲ **Szczątki kota w obroży z brązu w Berenike**

FOT. PIOTR OSYPIŃSKA

► **Grób psa w Berenike**

FOT. PIOTR OSYPIŃSKA



którymi przykrywane były zwierzęta – wyjaśnia prof. Osypińska.

Trudno powiedzieć, jak duże jest to miejsce. W ciągu dziesięciu sezonów archeologom udało się przebadac tylko centralną część cmentarzyska – 104 m kw. Znaleźli w niej 585 kompletnych szkieletów zwierząt i setki zwierzęcych kości, których nie udało się przyporządkować, bo były przemieszane w kilku zbiorowych pochówkach.

„Badacze sądzą, że zostały przypadkowo wydobyte z grobów podczas zakładania fundamentów pod świątynię, którą zbudowano na tym obszarze. Nie zostały jednak wyrzucone na śmietnik, tylko starannie złożone w kilku zbiorowych mogiłach”.

„Rzeczywista liczba pochowanych zwierząt była niewątpliwie wyższa” – stwierdzili w publikacji. Pośród zwierząt pochowanych na cmentarzysku 91,4 proc. (536) stanowią koty domowe – w większości młode – do jednego roku życia. Potem były psy – 5,4 proc. Z 32 aż sześć było dojrzałych,

a jedna suczka żyła ponad 10 lat. Na trzecim miejscu były małpy – 2,7 proc. (16). Wszystkie umarły młodo.

KOTY, PSY I MAŁPY

Koty w Berenike były dosyć zróżnicowane. Część wielkością zbliżona była do współczesnych nam europejskich kotów domowych. Inne – typowe dla Egiptu – były duże jak europejskie żbiki.

– Przerastały najmniejsze pieski, w typie maltańczyków, które mieszkańcy miasta trzymali w domach – tłumaczy prof. Osypińska.

Koty w starożytnym Egipcie były zwierzętami często spotykanymi. Stały się zwierzętami domowymi, ale też pełniły funkcję użytkową. Z czasem zyskały znaczenie religijne jako uosobienia bóstw. To ostatnie nie wyszło im na dobre, zwłaszcza kiedy za czasów Ptolemeusza upowszechniło się składanie bogini Bastet wotów w postaci kocich mumii. Były wówczas masowo mordowane,

często w okrutny sposób, co wykazały badania ich mumii odkrytych np. w Sakkarze.

„Najstarsze w Egipcie wyobrażenie kota w obroży pochodzi z grobowca w Sakkarze, sprzed ok. 2,5 tys. lat.”

Natomiast pierwsze boginie przedstawiane pod postacią kotów to Mafdet i Mehit, obie z czasów pierwszych dynastii. Pierwsza miała chronić przed zwierzętami jadowitymi, być strażniczką sprawiedliwości i komnat władcy. Druga prawdopodobnie opiekowała się miejscami świętymi. Występowała pod postacią lwicy.

Psy z Berenike były dosyć zróżnicowane. Autorzy publikacji wskazują aż trzy ich grupy na podstawie wysokości w kłębie i cech morfologicznych szkieletu.

Pierwsza to psy powyżej 50 cm wzrostu w typie mastifa. Druga, najliczniejsza dotychczas znaleziona, miała wzrost ok. 45 cm, smukłą sylwetkę i lekko wydłużone czaszki (typ charta lub szpica). Trzecia grupa to pieski miniaturki o wzroście 28–30 cm w typie szpiców miniaturowych lub maltańczyków.

NIE MARTW SIĘ O KOTY – PISALI RZYMIANIE

Warunki życia w Berenike były trudne. Wokół miasta rozciągała się niegościnna, słona pustynia, nie było roślinności. Wszystko trzeba było sprowadzać, nawet wodę, którą przywożono na osłach z gór odległych o 10 km.

– I teraz wyobraźmy sobie, że ktoś w tę długą podróż, przez góry albo morze wybierał się wyłącznie z tym, co najpotrzebniejsze. I że do tego zaliczył swoje psy czy koty – zauważa prof. Osypińska.

„Dodaje, że utrzymanie zwierząt domowych w Berenike musiało być kosztowne. Zwierzęta jadły to co ludzie”.

– Znaleźliśmy szczątki psów i kotów, których żołądki pełne były resztek z ryb. Generalnie były to resztki ze stołu w przypadku psów. Koty dostawały małeńkie, starannie wyselekcjonowane rybki łowione w rafie koralowej – zwraca uwagę prof. Osypińska.

Badaczka podkreśla, że zwierzęta miały zapewnioną troskliwą opiekę także wtedy, gdy były chore albo ulegały wypadkom i nie mogłyby same zadbać o siebie.

– Wszystkie zwierzęta, które doznały złamań, miały te urazy zaleczone. Niektóre musiały być potem zdeformowane, ale pozostały z opiekunami, którym widać nie przeszkadzała ich upośledzona motoryka czy oszpecenie – opowiada prof. Osypińska.

Uczona podaje przykład 10-letniej suczki, która w wypadku złamała łapę i z pewnością kulala. Do tego była praktycznie bezzębna. Mimo to, jak pokazały kości, żyła z tymi defektami wiele lat.

– To nie mógł być pies użytkowy, ktoś przez cały ten czas musiał się nią opiekować, karmić papkami, bo inaczej by nie przeżyła. Ten człowiek musiał być do niej bardzo przywiązany – przekonuje badaczka.

KORALIKI DLA KOTA, DLA MAŁPKI MUSZLE

Niektóre pochówki były dosyć wykwintne. Zupełnie jakby opiekunowie zwierząt przynieśli na nie rytuał funeralny stosowany podczas grzebania ludzi.

Cechą charakterystyczną wszystkich grobów było umieszczanie zwierzęcia na boku, w pozycji jak do snu. Wiele zwierząt miało osobny dół grobowy, w którym były starannie układane na tkaninie lub macie i przykrywane kawałkiem ceramicznego naczynia.

Koty często grzebano z ich obrożami zdobionymi szklanymi, wyrafinowanymi roboty paciorkami. Czasami pochówkom towarzyszyły części innych zwierząt, np. ogon krowy lub skrzydło dużego ptaka, na którym umieszczano kota.

Najstarszy pochówek zwierzęcia w Berenike pochodzi z początku I wieku n.e.

– To był siedmioletni pies, prawdopodobnie myśliwski, który kojarzy mi się z psami podenco z basenu Morza Śródziemnego – wspomina prof. Osypińska.

– Umarł na raka kości. Leżał na lewym boku owinięty w matę z liści palmy utkaną w jodełkę. Na niego położono przepo-

lowioną piękną amforę przywiezioną z Cypru – opisuje badaczka.

Zupełnie wyjątkowy był również pochówek jednego z makaków. W wyposażeniu jego grobu archeolodzy znaleźli szczątki bardzo młodego prosięcia, trzech kocia-ków i dwie duże, pięknie opalizujące muszle pochodzące z Oceanu Indyjskiego.

REWOLUCJA W ARCHAICZNYM MYŚLENIU O ZWIERZĘTACH

Prof. Osypińska przyznaje, że początkowo bardziej doświadczeni archeolodzy usiłowali zniechęcić ją do badań nad cmentarzem zwierzęcym w Berenike.

– Wielu archeologów i historyków antyku, myślących głównie kategoriami procesów gospodarczych i politycznych, nie dopuszcza nawet możliwości istnienia w starożytności kategorii zwierząt do towarzysstwa. Starają się dowieść, że są to jedynie zwierzęta użytkowe – mówi.

Jednym z takich uczonych jest prof. Wim Van Neer z Królewskiego Belgijskiego Instytutu Nauk Przyrodniczych, który m.in. w Berenike badał szczątki zwierzęce, zanim badaczka dołączyła do zespołu.

– Nigdy nie natknąłem się na taki cmentarz. Idea zwierząt domowych jako części rodziny jest trudna do przyjęcia w odniesieniu do starożytności, ale myślę, że w tym przypadku tak było – stwierdził w rozmowie z „Science” dr Michael MacKinnon, zoarcheolog Uniwersytetu Winnipeg, który nie uczestniczył w badaniach w Berenike.

– Nasze znaleziska to właściwie rewolucja – przyznaje prof. Osypińska. – Nasza główna refleksja jest taka, że ludzie w starożytności nie byli prymitywami ograniczającymi się do używania zwierząt. Uważali, że zwierzęta domowe zasługują na traktowanie, jakie należy się człowiekowi. ●

Jako jedyne medium współpracuje z siecią europejskich uczelni

„Gazeta Wyborcza” jest w unijnym projekcie Periscope

Pomożemy zmierzyć skutki pandemii i przygotować się na kolejne.

Vadim Makarenko

Alkiedy już pandemia się skończy, jak oszacujemy skutki i straty? Jak wypracujemy plan działania? W ramach projektu Periscope zajmują się tym najlepsi naukowcy z europejskich uniwersytetów i placówek badawczych oraz eksperci z think tanków. Współpracuje z nimi „Gazeta Wyborcza”.

Czy da się opowiedzieć matematykę szczepień i mechanizm odporności populacyjnej mikromusicałem, przechodząc od „Tak będzie, bo cię kocham” („Sarà perché ti amo”) do „Kurczaczka Pi” („Pulcino Pio”)”? Ano da się – udowodnił Lorenzo Baglioni, włoski piosenkarz i komik, który nakręcił kilkunutowe przedstawienie i udostępnił je na YouTube.

Artysta współpracował z interdyscyplinarnym komitetem naukowym, w którego skład wchodził tużin uczonych, w tym Antonietta Mira, Armando Massarenti i Paolo Giudici. Antonietta Mira jest profesorką statystyki i wykłada na Università della Svizzera Italiana w Lugano. Armando Massarenti to filozof z Mediolanu. Razem napisali książkę pt.

„Pandemia danych. Oto szczepionka”, w której uczą krytycznego myślenia i podsuwają czytelnikowi narzędzia do weryfikacji danych i informacji zalewających nas już od ponad roku. Badacze nazywają to zjawisko „infodemią”. Wywołuje ona w odbiorcach dezorientację, która przechodzi w stan pogłębiającego się lęku, a ten z kolei może prowadzić do skrajnych zachowań i polaryzacji opinii.

Książką szczepionką zachwycił się m.in. Lorenzo Baglioni. To prawdopodobnie najlepiej wykształcony artysta we Włoszech, bo ma doktorat z matematyki. W swoim mikromusicalu opowiada o infodemii, o liczbie reprodukcyjnej R oraz odporności populacyjnej. W ten sposób chce dotrzeć do Włochów przez sieci społecznościowe, żeby zwiększyć ich odporność na dezinformację i zmotywować do szczepień.

Naukowcy, którzy wsparli Baglioniego w pracy nad jego projektem, współpracują ze sobą w finansowanym przez Komisję Europejską programie Periscope. Nazwa Periscope jest skrótem od „Pan-European Response to the Impacts of COVID-19 and Future Pandemics and Epidemics”, czyli paneuropejska reakcja na skutki COVID-19 oraz przyszłe pandemie i epidemie. Do programu weszły 32 instytucje, których współpraca jest jest koor-

dynowana przez Uniwersytet w Pawii. Są wśród nich London School of Economics, Karolinska Institutet, Uniwersytet w Gandawie, Politechnika w Delfcie czy wspomniany już Università della Svizzera Italiana w Lugano.

„Gazeta Wyborcza” jest jedynym medium uczestniczącym w tym projekcie. Przez najbliższy rok wraz z naszymi partnerami z Leading European Newspapers Association (LENA) będziemy nagłaśniać pracę naukowców, zajmujących się opisywaniem skutków społeczno-ekonomicznych, jakie zostawia po sobie COVID-19.

Prace interdyscyplinarnego zespołu, w którego skład wchodzi epidemiolodzy, psycholodzy, ekonomiści, statystycy i inżynierowie, mają przygotować Europę na przyszłe epidemie.

Naukowcy będą analizować polityki rządów poszczególnych krajów UE oraz ich skuteczność i szukać dobrych praktyk, które można będzie powielić w przyszłości na różną skalę. Periscope ma wypracować wskazówki dla decydentów na wszystkich szczeblach i tym samym zwiększyć gotowość Europy na podobne kryzysy i zaproponować reformy zarządzania służbą zdrowia. ●

● Projekt Periscope jest finansowany przez Komisję Europejską w ramach programu Horizon2020

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Brzegu pod sygn. akt I Ns 501/20 toczy się postępowanie spadkowe po:

Barbarze Pendzej

ostatnio zam. w Brzegu, zmarłej dnia
27.01.2020 roku w Brzegu

Sprawa z wniosku: **Gminy Brzeg**

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34080222



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Dobroszyce
ogłasza

I przetarg nieograniczony ustny na sprzedaż

nieruchomości położonej w granicach działki nr 458/18 w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie, objętej księgą wieczystą nr WR1E/00043809/8 bez obciążeń, o pow. 0,7950 ha. Działka nie jest objęta miejscowym planem. Dla działki została wydana decyzja o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie 3 budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z drogami wewnętrznymi i parkingami. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **750.000,00 zł netto, wadium wynosi 75.000,00 zł**. Do ceny osiągniętej w przetargu dolicza się podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 14 maja 2021 r. o godz. 10:00 w Gminnym Centrum Kultury im. Anny Sojko, przy ul. Parkowej 14, 56-410 Dobroszyce, w sali kinowej.
Wadium winne zostać wpłacone **do dnia 10 maja 2021 r.** platne na konto nr **09 9584 1034 2004 0400 3001 0001**. Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, ul. Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 22, II p. tel. 071-314-11-67 wew. 22 oraz mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl

34080037

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O TRZECIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM.

BURMISTRZ MIASTA ŁĘDZINY

informuje o przeznaczeniu do sprzedaży – w drodze przetargu ustnego nieograniczonego – niżej wymienionej nieruchomości.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Łędziny, położonej w Łędzinach, obręb Łędziny, karta mapy 12, przy ul. Łędzińskiej o łącznej pow. 2,9050 ha, oznaczonej numerami geodezyjnymi:

– 210/22 o pow. 1,9749 ha, zapisana w księdze wieczystej KA1T/00021882/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tychach,
– 214/22 o pow. 0,8980 ha, zapisana w księdze wieczystej KA1T/00021882/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tychach,
– 212/22 o pow. 0,0321 ha, zapisana w księdze wieczystej KA1T/00017272/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tychach.

Własność działek nr 210/22 i 214/22 zapisana jest w księdze wieczystej nr KA1T/00021882/9, natomiast własność działki nr 212/22 zapisana jest w księdze wieczystej nr KA1T/00017272/9 prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Tychach. Przedmiotowa nieruchomość nie jest przedmiotem praw i zobowiązań względem osób trzecich.

Działki nr 210/22, 212/22 i 214/22 położone są w Łędzinach przy drodze powiatowej ul. Łędzińskiej. Bezpośrednie sąsiedztwo stanowi istniejąca zabudowa usługowa, składowo-magazynowa i produkcyjno-usługowa oraz tereny niezabudowane. Jest to obszar o podwyższonej atrakcyjności inwestycyjnej. Komplex posiada kształt zbliżony do prostokąta, jest płaski, porośnięty trawą, nieogrodzony i niezabudowany. Przedmiotowa nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Łędziny. Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta Łędziny Nr XLI/312/17 z dnia 27 kwietnia 2017 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ul. Łędzińskiej – Etap I, przedmiotowy teren – oznaczony symbolem PU – stanowi teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

Realizacja inwestycji – na przedmiotowej nieruchomości – zgodnie z zapisami planu zagospodarowania przestrzennego. W dniach 22 września 2020 r. i 4 lutego 2021 r. na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zostały przeprowadzone dwa przetargi ustne nieograniczone, które zakończyły się wynikami negatywnymi.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3 200 000,00 zł (słownie: trzy miliony dwieście tysięcy złotych 00/100). Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług według obowiązującej stawki.

Wadium ustalone zostało na kwotę: 320 000,00 zł (słownie: trzysta dwadzieścia tysięcy złotych 00/100).

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 19 maja 2021 r. o godz. 10.00 w sali 013 Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55.

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Łędziny, 43-143 Łędziny, ul. Łędzińska 55 (II piętro, pok. 101, tel. 32/ 216-65-11 do 13 wew. 136, 128 w godzinach pracy Urzędu).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55, a ponadto informacja o ogłoszeniu przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łędziny, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Łędziny www.ledziny.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

34079815

INFORMACJA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Zgodnie z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 ze zm.) **Starosta Chelmski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka:**

nr 127 położonej w obrębie Teosin, gmina Dorohusk.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chelmie (22-100 Chelm, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowej nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego.

34080061

Syndyk masy upadłości Grzegorza Reszki nieprowadzącego działalności gospodarczej

ogłasza nieograniczony pisemny przetarg na sprzedaż wchodzącego w skład masy upadłości prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej o powierzchni 0,4891 ha, zlokalizowanej w Lisewie, obręb Krokowa, gmina Krokowa, składającej się z działki ewidencyjnej nr 58/10, dla której Sąd Rejonowy w Wejherowie V Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Pucku prowadzi księgę wieczystą o nr GD2W/00061884/9. Nieruchomość jest obciążona umową dzierżawy na czas nieokreślony.

Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego nieruchomości znajdującej się na terenach rolniczych. Odrębne ograniczenia w nabyciu nieruchomości rolnej stanowi ustawa z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz.U.2020.1655 t.j. z dnia 2020.09.28). Cena wywoławcza wynosi 44.000,00 (czterdzieści cztery tysiące) złotych. Oferty należy składać w formie pisemnej, w zapieczętowanych kopertach, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ich treścią bez otwarcia lub uszkodzenia koperty, do dnia 23 kwietnia 2021 r. w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku, ul. Piekarnicza 10 lub przesłać je na adres Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku VI Wydział Gospodarczy listami poleconymi (decyduje data faktycznego wpływu oferty do Sądu). Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 1/10 sumy ceny wywoławczej netto, to jest w kwocie: 4.400,00 (czterech tysięcy czterystu) złotych. Wymagane wadium platne jest przelewem na rachunek bankowy syndyka prowadzony dla masy upadłości Grzegorza Reszki 29 1020 5558 0000 8802 3397 7943 (PKO Bank Polski – konto Inteligo) do dnia 23 kwietnia 2021 r. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 27 kwietnia 2021 r. o godzinie 10.00, sala B65 w gmachu Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku, ul. Piekarnicza 10. Regulamin przetargu dostępny jest w aktach sprawy 103/20/JW oraz w kancelarii Syndyka - tel. 792 239 284, e-mail: gabryelska.marta@gmail.com.

34079615

INFORMACJA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Zgodnie z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 ze zm.) **Starosta Chelmski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka:**

nr 136 położonej w obrębie Ludwinów, gmina Chelm.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chelmie (22-100 Chelm, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowej nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego.

34080068

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na >
wyborcza.pl/newsletters



1 RP

34080384

TYLKO ZDROWIE

AZS i łuszczyca obciążają psychikę

Skóra w depresji

Układ nerwowy i skóra to system naczyń połączonych. Choroby dermatologiczne mogą prowadzić do zaburzeń emocjonalnych, a nawet depresji.

ROZMOWA Z

PROF. ANNA ZALEWSKA-JANOWSKA*
dermatologiem, alergologiem,
immunologiem klinicznym

DOROTA SZADKOWSKA: Ekstremalnie sucha skóra swędzi, jest napięta, łuszczy się, pęka, czasem krwawi. Najgorzej jest właśnie teraz. Dlaczego?

PROF. ANNA ZALEWSKA-JANOWSKA: Sprzyja temu m.in. niska wilgotność powietrza w ogrzewanych pomieszczeniach. Dziś to szczególny problem, bo pracując zdalnie, przebywamy w domu niemal całą dobę. Do tego popełniamy ciągle te same błędy podczas pielęgnacji, np. kąpiemy się w zbyt gorącej wodzie, używając agresywnych płynów do mycia. W ten sposób usuwamy ochronną warstwę lipidową z powierzchni naskórka, która w przypadku suchej skóry i tak jest wyjątkowo skąpa, więc gdy jej brakuje, skóra staje się otwartymi wrotami dla patogenów – wirusów, bakterii, grzybów.

FOT. SHUTTERSTOCK (2)

• **Blisko 70 proc. chorych na AZS tak mocno odczuwa świąd, że drapie do krwi grudki i krostki**

U chorych na łuszczycę naskórek dosłownie się sypie.

– W łuszczycy proces przemieszczania się komórek naskórka (keratynocytów) z warstwy podstawnej do warstwy rogowej trwa zaledwie trzy-cztery dni, a nie jak w zdrowej skórze 26-28 dni. Szybko wytworzone komórki naskórka nawarstwiają się, tworząc grubą białą łuskę pokrywającą czerwone zapalne zmiany na skórze. Są one zlokalizowane głównie na łokciach, kolanach, grzbietach rąk, skórze głowy i dolnej części pleców. Nierzadko też na twarzy, na płytkach paznokciowych rąk i stóp oraz w intymnych miejscach, np. w szparze międzypośladowej, na narządach płciowych. Zdrapywanie powoduje punktowe krwawienie i sprzyja wysiewowi kolejnych zmian łuszczycowych.

Z kolei w atopowym zapaleniu skóry (AZS), przewlekłej, nawracającej chorobie skóry u osób ze skłonnościami do alergii, zmiany skórne pojawiają się na wyprostnych i zgięciowych powierzchniach kończyn: na rękach, ramionach, oraz na szyi, twarzy i powiekach. Łuszcząca się i pękająca skóra, krwawiące, sączące się rany stwarzają ryzyko zakażeń skóry.

To prawdziwy koszmar i obciążenie psychiki.

– W AZS najbardziej dokucza świąd, który wzmacnia się pod wpływem alergenów czy infekcji, ale również zmian pogody lub stresu psychicznego. Blisko 70 proc. chorych tak mocno odczuwa świąd, że drapie bez końca swędzące grudki i krostki. Nieprzespane noce skutkują notorycznym zmęczeniem i chwiejnością emocjonalną. W równym stopniu dokucza ból skóry. Według ankiety przeprowadzonej na zlecenie Polskiego Towarzystwa Chorób Atopowych wśród pacjentów z AZS

doświadcza go aż 91,5 proc. respondentów. Związek przyczynowo-skutkowy między AZS a zaburzeniami psychicznymi jest znany od prawie 100 lat. Liczne zaburzenia sfery emocjonalnej i psychicznej obejmują m.in. unikanie aktywności życiowych (szkoły, zatrudnienia, życia towarzyskiego, sportu), zaburzenia adaptacyjne, anhedonię (brak odczuwania radości), napady złości i agresji, wysokie ryzyko depresji.

12,7 proc. chorych ma myśli samobójcze. Konieczność częstego stosowania nieprzyjemnych pod względem zapachu i konsystencji maści ogranicza więzi społeczne. Natomiast spośród pacjentów z łuszczycą aż 89 proc. odczuwa wstyd i zażenowanie z powodu swego wyglądu, a ponad połowa ma stany lękowe oraz skarży się na gorszą jakość życia seksualnego. Chorzy obsesyjnie zakrywają swoje ciało z obawy przed krytycznym wzrokiem otoczenia.



Przewlekły stres spowalnia produkcję hormonu snu, co zmniejsza zdolność skóry do regeneracji. W efekcie staje się cieńsza i traci jędrność

***PROF. ANNA ZALEWSKA-JANOWSKA**
kierownik Zakładu Psychodermatologii
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Badanie przeprowadzone we Włoszech przez Center for Epidemiologic Studies Depression Scale z udziałem ponad 2 tys. dorosłych chorych na łuszczycę pokazało, że aż 62 proc. badanych ma objawy depresji. Choroba wyklucza z pracy w równym stopniu jak padaczka. I jak tu cieszyć się życiem, gdy jego jakość tak drastycznie spada?

Jak przewlekły stres odbija się na skórze?

– Funkcja ochronna płaszcza hydrolipidowego słabnie, m.in. w wyniku rozpadu trójglicerydów, co czyni skórę bardziej podatną na odwodnienie i infekcje. Jeśli stres jest długotrwały, skóra staje się matowa i sucha. Zmarszczki pogłębiają się, nie tylko pod wpływem napiętych lub wykrzywionych w grymasie mięśni twarzy, ale także z powodu nadmiaru wolnych rodników i innych reaktywnych form tlenu (RFT), które uszkadzają komórki i tkanki, a nawet ingerują w DNA. Przewlekły stres spowalnia produkcję melatoniny – hormonu snu, co zmniejsza zdolność skóry do regeneracji. W efekcie staje się cieńsza i traci jędrność.

Natomiast kortyzol przyczynia się do rozpadu kolagenu na aminokwasy oraz rozpadu innych białek. Hamuje ponadto syntezę nowego kolagenu, a to białko stanowi około 80 proc. suchej masy skóry.

Kortyzol sieje destrukcję nie tylko w skórze?

– Tak, bo choć działa przeciwzapalnie, to osłabia działanie układu odpornościowego, co w konsekwencji prowadzi do zwiększonej podatności na choroby i zakażenia. Głębokie przeżywanie negatywnych emocji, np. wsluchiwanie się w katastroficzne wiadomości w telewizji przez jedynie 5 minut, uruchamia najsilniejszą oś stresu, czyli podwzgórze

Sucha skóra źle znosi mycie i odkażanie rąk



• Dlatego trzeba często je natłuszczać i chronić przed detergentami, wkładając rękawiczki – najpierw bawełniane, a na nie lateksowe. Obowiązują proste zasady pielęgnacji: krótki (2-5 min) prysznic w ciepłej wodzie, mycie ciała delikatnym, bezzapachowym mydłem bez dodatku barwników, bez użycia drażniącej skóry myjki. Środek myjący nakładamy w minimalnej ilości, by nie wytwarzać gęstej piany. Skórę osuszamy ręcznikiem przez dotyk, a nie tarcie, a zaraz potem наносimy emolient – lipidowy preparat, który zatrzymuje wilgoć w skórze i ją natłuszcza, najlepiej z takimi składnikami jak mocznik, ceramidy, olejek jojoba, gliceryna, kwas hialuronowy, masło shea, wazelina. Doskonała jest maść cholesterolowa. Pod ubrania z wełny lub innego szorstkiego materiału nośmy bawełnę lub jedwab. Pijmy jak najwięcej wody, nawilżajmy pomieszczenia, a przed wyjściem zimą na zewnątrz nałożmy na odstoniętą skórę krem z filtrem UV.

– przysadkę – nadnercza. Taki stan napięcia trwa ponad 6 godz. W tym czasie dochodzi do pulsacyjnego wydzielania się kortyzolu, który jest jednym z najsilniejszych immunodepresantów. Kortyzol działa prodepresyjnie na układ nerwowy – pogarsza samopoczucie i sprawia, że wpadamy w dołek. Podwyższony poziom kortyzolu oraz obniżony poziom siarczanu dehydroepiandrosteronu (DHEA-S) jest typowy w przebiegu AIDS, stwardnienia rozsianego, nowotworów, choroby wieńcowej czy cukrzycy.

Skąd tak silny związek skóry i psychiki?

– Skóra, narządy zmysłów i ośrodkowy układ nerwowy powstają z ektodermy (tego samego listka zarodkowego). Skóra jest wielkim organem czucia – przeplatają się w niej receptory dotyku, temperatury i wibracji. Istnieje wzajemne powiązanie między układami nerwowym i immunologicznym a skórą. Występują w nich wspólne neuromediatory i neurohormony. Mózg, układ immunologiczny i skóra mówią tym samym językiem biochemii, którego częścią składową są neuropeptydy. Poza tym w predyspozycji do zachorowania na depresję istotne znaczenie ma okres rozwoju ośrodkowego układu nerwowego w okresie płodowym i wczesnych latach życia. Co najważniejsze, w tym okresie równolegle przebiega wzajemne dojrzewanie układu immunologicznego oraz nerwowego. Właśnie dlatego zmiany przebiegające z depresją powodują pogorszenie przebiegu łuszczycy i AZS albo wywołują rzut choroby. Jak widać, życie z chorobą psychosomatyczną bywa prawdziwym udręczeniem, z którego wybawić może tylko życzliwość i empatia najbliższego otoczenia. ●

Rozmawiała Dorota Szadkowska

DA VINCI SZTUKA LECZENIA I PRZYSZŁOŚĆ NOWOCZESNEJ CHIRURGII



W warszawskim Szpitalu Medicover dr n. med. Paweł Salwa w asyście robota da Vinci wykonał już blisko 1000 operacji raka prostaty. Robot umożliwia wysoką precyzję przeprowadzania zabiegu oraz skraca okres rekonwalescencji pacjenta. Minimalizuje też ryzyko wystąpienia komplikacji oraz niweluje ból pooperacyjny.

„System robotyczny da Vinci to kosmiczna technologia w sali operacyjnej, pozwalająca na bardzo precyzyjne operowanie. Umożliwia to 10 czy 20-krotne powiększenie oraz użycie zminiaturyzowanych narzędzi długości 5 mm. Dzięki temu możemy dokładniej usunąć nowotwór, zarazem dokładniej zachowując tkanki potrzebne do dalszego funkcjonowania” – mówi doktor Paweł Salwa, kierownik oddziału urologii w Szpitalu Medicover.

W zakresie urologii najczęściej przeprowadzanym zabiegiem jest radykalna prostatektomia, czyli całkowite usunięcie prostaty – zastosowanie systemu da Vinci pozwala na ograniczenie takich efektów ubocznych operacji jak nietrzymanie moczu oraz zaburzenia erekcji. Użycie robota pozwala bowiem przeprowadzić operację bardziej dokładnie, niż udaje się to podczas zabiegów laparoskopowych (kiedy narzędzia wprowadza się przez niewielkie nacięcia w skórze) lub operacji klasycznych z rozcięciem powłok skórnych i mięśni.

„Dla pacjenta i dla mnie jako lekarza najważniejsze są trzy rzeczy. Pierwsza to całkowite usunięcie nowotworu. Druga to jakość życia na co dzień. Mówimy tu przede wszystkim o utrzymaniu moczu, bo wiadomo, że po operacjach prostatektomii

wykonanych metodą klasyczną lub laparoskopowo często występuje nietrzymanie moczu i brak erekcji. Trzecią rzeczą jest właśnie sprawność seksualna. Precyzję pozwalającą na sprostanie tym trzem warunkom daje właśnie robot da Vinci, którego używa doświadczony operator” – dodaje doktor Salwa.

Robot da Vinci składa się z czterech ramion, z których dwa wyposażone są w narzędzia chirurgiczne – reprezentują prawą i lewą rękę chirurga, trzecie pozwala zwiększyć wydajności i możliwości robota, a czwarte umożliwia sterowanie kamerą endoskopową. Podczas operacji chirurg nie stoi przy pacjencie, lecz siedzi przy konsoli z ekranem – widzi operowane pole i odpowiednio manipuluje ramionami. Lekarz dostaje też informacje dotyczące elastyczności, siły nacisku i oporu operowanych tkanek.

„Sukces operacji przeprowadzanych w asyście robota da Vinci jest mocno uzależniony od doświadczenia operatora i zespołu asystującego. Szpital Medicover zapewnia swoim pacjentom leczenie prowadzone przez doktora Pawła Salwę – eksperta w tej dziedzinie, który przy użyciu robota wykonał w naszym Szpitalu już blisko 1000 zabiegów” – mówi Anna Nipanicz-Szałkowska, dyrektor Szpitala Medicover.



Więcej informacji na temat leczenia metodą da Vinci
można uzyskać przez stronę internetową: www.urologiadavinci.pl

Wykopana Barcelona

Katalończycy zaatakowali, ale rewanż z Paris Saint-Germain tylko zremisowali, do ćwierćfinału nie awansowali. I utwierdzili nas w przekonaniu, że każdy czasem odpada, ale nikt nie umie odpadać tak jak oni



Rafał Stec

Im dłużej trwał mecz, tym hałaśliwiej nam, widzom, tłukło się po głowach pytanie: jak do tego wszystkiego mogło dojść?!

Zagadka nie dotyczy oczywiście środowego wieczoru, wszystko rozstrzygnęło się przed trzema tygodniami, gdy Katalończycy na własnym stadionie przyjęli cztery gole, choć tamten mecz, jak mawiają polscy trenerzy, im się ułożył – to oni objęli prowadzenie.

Nie, nieprzeniknioną tajemnicę stanowi cała seria wypadków, które uczyniły Barcelonę wręcz pośmiewiskiem Ligi Mistrzów. 0:3 z Romą, 0:4 z Liverpoolem, 2:8 z Bayernem, 1:4 z PSG. To wyniki, po których odpadała z rywalizacji w ostatnich sezonach. Każdej wiosny to samo. Nagła utrata przytomności, blackout, wstawcie tu dowolny synonim katastrofy. Można rzec, że jak przed laty Barcelona wyniosła zwyciężanie na inny poziom – fenomenalny, niedostępny dla konkurencji – tak ostatnio opanowała sztukę bezprecedensowo spektakularnego przegrywania. Też w stopniu nieosiągalnym dla nikogo innego.

Messi, czysty geniusz

W środę od początku oblegała paryską bramkę. Zanim zaczęła przegrywać 0:1, Leo Messiego dzielili centymetry od sięgnięcia piłki i wepchnięcia jej do siatki. Nie udało mu się, ale potem to on wyrównał (wypuścił pocisk z 20 metrów) i wykonywał rzut karny (Keylor Navas obronił nogami, piłka odbiła się od poprzeczki), a Ousmane Dembélé raz po raz wskakiwał w pole karne i gdyby myślał tak

szybko, jak przebiega nogami, też prawdopodobnie zdobyłby bramkę. Tyle że nie wolno zapominać o kontekście – gospodarze wykonali misję na wyjeździe, teraz z premedytacją pozwalali Barcelonie poszumieć, pilnując tylko, by z jej podrygów nie wyniknęło nic konkretnego.

Bo wyeliminowali ją w pierwszym meczu. Ścisłej – z rywalizacji ją wykopali.

To wszystko jest niepojęte, bo Katalończycy, choć mają drużynę słabszą niż kiedyś, to wcale nie wypuszczają na boisko zgrai patalachów.

Mieli czysty geniusz w ciele Leo Messiego w niedawnym okresie świetności, mają go również obecnie – ba, argentyński wirtuoz wpływa na grę jeszcze bardziej zasadniczo. Wciąż otaczają go też piłkarze znakomici, nawet jeśli ustępujący umiejętnościami Xaviemu, Inieście czy Busquetsowi w szczycie formy – mistrz świata Antoine Griezmann, olśniewający w Ajaxie Frenkie de Jong, rewelacyjny bramkarz Marc-André ter Stegen i nadlatująca eskadra arcyzdolnych nastolatków. Bogactwo. Przecież Bayern nawet w Bundeslidze wygrywa 8:2 raz na dekadę.

I jeszcze jedno – gdy w europejskich rozgrywkach Barcelona się wyglupia, w lidze hiszpańskiej zdobywa mistrzostwo lub do końca walczy o tytuł. Wybryki w Rzymie czy Liverpoolu w żadnym razie nie wkomponowywały się w krajobraz całego sezonu. Dopiero hymn Ligi Mistrzów sprawiał, że Katalończycy postanawiali rzucić się z dachu.

Co gorsza, sytuacja eskaluje. Liverpoolowi ulegli w półfinale, Bayernowi – w ćwierćfinale, paryżanom – w 1/8 finału (najwcześniej od

sezonu 2006/07!), po raz pierwszy nie podejmując walki na własnym stadionie. Dopiero w rewanżu wyglądali momentami na wielką drużynę, ale okoliczności nie pozwalają ocenić, czy to nie było złudzenie.

Teraz strzelają inni

Kłeska znów boli Katalończyków wyjątkowo, z wielu względów: rywale grali bez wspaniałych atakujących – Ángela Di Marii i Neymara; to oni „ukradli” z Camp Nou tego ostatniego, w szczytowej formie zdolnego zachwycać na poziomie laureata Złotej Piłki; trenuje ich Mauricio Pochettino, niegdyś związany z Espanyolem Barcelona, który oznajmił kiedyś, że wolałby zostać farmerem, niż podjąć pracę w najsłynniejszym katalońskim klubie. Same przykrości.

Czy i kiedy gehenna w Lidze Mistrzów się skończy, nie wiadomo, w klubie żyją w permanentnej niepewności.

Ileokroć Barcelonie coś się uda – wygrany mecz, usunięcie zniechęconego prezesa Josepa Bartomeu, wybranie na następcę dającego nadzieję Joana Laporty itd. – wraca nadzieja, że po sezonie Messi nie ucieknie z klubu. Gdy natomiast rzeczywistość zaskrzeczy, w przestrzeni publicznie zaczynają krążyć sugestie, że rozstanie jest nieuniknione. Nikt nie ma pojęcia, co się dzieje w głowie piłkarza, więc komentatorzy zgadują, opierają prognozy na aktualnych nastrojach na Camp Nou. Wartości informacyjnej w tym niewiele, za to czuć unoszący się nad klubem lęk.

Nie znamy przyszłości 34-letniego Messiego, nie znamy też jutra 36-letniego Cristiano

Ronaldo, który we wtorek także poniósł klęskę – wraz z całym Juventusem, a także osobistą, obwołano go najgorszym na boisku uczestnikiem meczu z FC Porto. I rozbrzmiały opinie, że turyńscy powinni weterana sprzedać, póki jeszcze zdołają na nim zarobić.

Wielcy przeciwnicy – przez lata jedyni sobie godni, toczący prywatną wojnę na szczytach futbolu – solidarnie więc wycofali się jeszcze przed ćwierćfinałami. Nie widzieliśmy tego od blisko półtorej dekady, ale niewykluczone, że powinniśmy się przyzwyczajać. Rankingowi strzelców w Lidze Mistrzów lideruje 20-letni Erling Haaland, ściga go 22-letni Kylian Mbappé. Obaj poculi się w tych rozgrywkach jak u siebie nawet szybciej – potrzebują mniej meczów na pokonywanie kolejnych snajperskich barier – niż poprzednicy, którzy oswajali się z elitą powoli, zyskując śmiałość z sezonu na sezon.

Słowem, nadciąga nowe. Może nawet Haaland i Mbappé urządzią sobie w bieżącej dekadzie kanonadę intensywniejszą niż ich poprzednicy w poprzedniej? ●

Środowe wyniki 1/8 finału. PSG – FC Barcelona 1:1 (1:1): Mbappé (31.) – Messi (37.).

Pierwszy mecz: 4:1, awans PSG. Liverpool – RB Lipsk 2:0 (0:0): Salah (71.), Mané (74.).

Pierwszy mecz: 2:0, awans Liverpoolu.

Wcześniej awansowały: FC Porto i Borussia Dortmund. **Za tydzień grają:** Real Madryt – Atalanta (w pierwszym meczu 1:0), Manchester City – Borussia Mönchengladbach (2:0), Bayern – Lazio (4:1), Chelsea – Atlético Madryt (1:0).

Presja na futbol, by zerwać z Katarem

W niektórych krajach europejskich rośnie presja społeczna w sprawie bojkotu Kataru ze względu na łamanie praw człowieka.

W środę jeden z największych dostawców murawy zakomunikował, że rezygnuje z kontraktu z Katarem. Holenderska firma Hendriks Graszoden wykonywała murawy na mistrzostwa świata w Niemczech w 2006, na Euro w Polsce i na Ukrainie w 2012 r. oraz na ostatnie mistrzostwa Europy we Francji w 2016 r. Nie wspominając o kontraktach klubowych, między innymi z Bayernem i Interem.

Nigdy nie zrozumiemy, dlaczego FIFA nie interweniowała

– Odwiedziliśmy Katar kilka razy. Zauważyliśmy, że standardy bezpieczeństwa znacznie odbiegały od tych, do których byliśmy przyzwyczajeni w Europie. Robotnicy imigranci pracowali

w tragicznych warunkach. Nie mieliśmy co do tego zbyt dobrych przeczuć. Z czasem pojawiało się coraz więcej danych dotyczących liczby osób, które zginęły przy budowie stadionów. Na koniec naprawdę zaszokowała nas informacja o liczbie 6,5 tys. zgonów od momentu zdobycia przez Katar praw do organizacji mistrzostw. Nigdy nie rozumieliśmy, dlaczego FIFA nie interweniowała – powiedziała Gerdien Vloet, rzeczniczka firmy w radiu ILimburg. – Nie zarobimy, ale są ważniejsze sprawy.

Dla porządku trzeba dodać, że firma stwierdziła też, że warunki, jakie postawił Katar, są przez nią nieakceptowalne – organizatorzy zażądali transportu lotniczego trawy, bo uznali, że warunki wzrostu trawy na miejscu są złe.

Decyzja dostawcy murawy wpisuje się w rosnący trend społeczno-protestu.

Protestują już nie tylko organizacje praw człowieka, takie jak Hu-

man Rights Watch, ale również środowiska piłkarskie. Kiedy Bayern grał w klubowych mistrzostwach Europy, jego kibice wywiesili na stadionie plakat, na którym szef zarządu Karl-Heinz Rummenigge i prezydent Herbert Hainer ciągną wóz, którym kieruje arabski poganacz wielbłądów. Wielu zarejestrowanych członków klubu – jest ich około 300 tys. – krytykuje zarząd za biznesowe związki z Katarem. Kibice od lat krytykują zarząd za coroczne wyjazdy na zimowe zgrupowania – było ich już 11 – za kontrakt partnerski z lotniskiem w Dausze i z Qatar Airways.

Jakby budowali piramidy

Władze tłumaczą, że szokująca liczba wcale nie jest szokująca, jeśli weźmie się pod uwagę całkowitą liczbę zagranicznych robotników pracujących w Katarze oraz długi okres podsumowania, czyli dekadę. Z opinii świadków, którzy pomagali tworzyć raporty dla HRW, a także ze świa-

dektw osób współpracujących z organizatorami – takimi, jakim była do niedawna firma Hendriks Graszoden – wynika jednoznacznie, że praca pod każdym względem ma charakter niewolniczy, zupełnie jakby budowano piramidy w państwie faraonów, a nie stadiony na mistrzostwa w XXI wieku. Pod każdym, czyli bez praw pracowniczych, bez opie-

ki medycznej, bez odpowiednich zabezpieczeń w sferze bhp, bez odpowiedniego zakwaterowania, bez adekwatnego wynagrodzenia, w koszmarnych warunkach klimatycznych. I to się jeszcze pogorszyło ze względu na pandemię – władze odcięły od świata tysiące robotników w obozach pracy. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
PIENIĄDZA CYFROWA: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

